Nr. 2. (23) Grudziądz, luty 1926. Rok III.

Prenumerata roczna:
w kraju . . . . 5,— zł.
za granicą . . 1,50 dol.
kwartalna:
w kraju . . . . 1,50 zł.

Numer pojedyńczy 50 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Cena ogłoszeń:
1 strona . . . . . 50 zł.
1/2 strony . . . . 30 „
1/4 „ . . . . 20 „
1/8 „ . . . . 15 „

Ogłoszenia w tekście 100% drożej.

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.
Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Ogrodowa nr. 29. Otwarta od godziny 8—12 i 15—18.

Od Wydawnictwa i Redakcji

Obok wychowania fizycznego działem bardzo ważnym w towarzystwach przysposobienia wojskowego — jest dział oświatowy, to też nasze najwyższe władze wojackie postanowiły uzupełnić skład zarządów Towarzystw Powstańców i Wojaków referentem oświatowym, którego obowiązkiem jest szerzyć oświatę wśród członków towarzystw przez wykłady, odczyty i propagowanie pism wojackich.

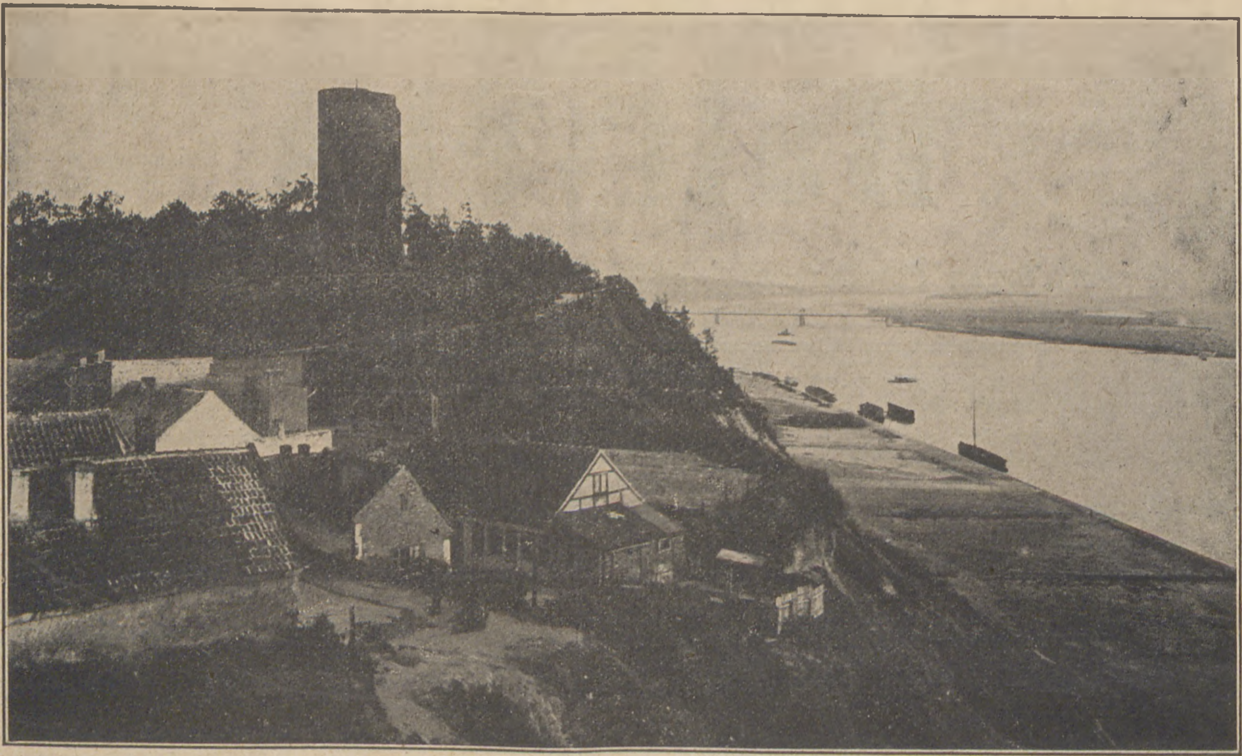
Ponieważ „Strażnica Bałtycka" jest organem urzędowym prawie wszystkich towarzystw przysposobienia wojskowego na Pomorzu, przynoszącym obok różnych nowości urzędowych, dużo artykułów ciekawych i pouczających, przeto obowiązkiem referentów oświatowych jest w pierwszym rzędzie popularyzowanie „Strażnicy Bałtyckiej". Niska prenumerata umożliwia każdemu abonowanie tak pożytecznego pisma, o którem opinja wyraża się bardzo pochlebnie.

Prócz aktualnych artykułów umieszczamy w dziale ilustrowanym fotografje z życia wojackiego, jak również ważniejszych wydarzeń i krajoznawcze.

Niniejszy zeszyt ubraliśmy w nową okładkę, której kliszę wykonał w linoleum nasz współpracownik p. Zygmunt Ziółkowski, nauczyciel Gimnazjum w Wąbrzeźnie. Panu Prof. Ziółkowskiemu dziękujemy serdecznie za upiększenie naszego czasopisma.

Do Szanownych Czytelników, a szczególnie do Zarządów Towarzystw zwracamy się z prośbą, o popularyzowanie „Strażnicy Bałtyckiej" w dalszym ciągu i pozyskiwanie nam coraz liczniejszych abonentów, abyśmy mogli bez podwyższenia prenumeraty wydawać „Strażnicę" coraz piękniejszą i obszerniejszą. Jesteśmy przekonani, że prośba nasza znajdzie należyte zrozumienie u wszystkich tych, którym istnienie tak pięknego i taniego czasopisma wojackiego nie jest obojętne.

Widoki

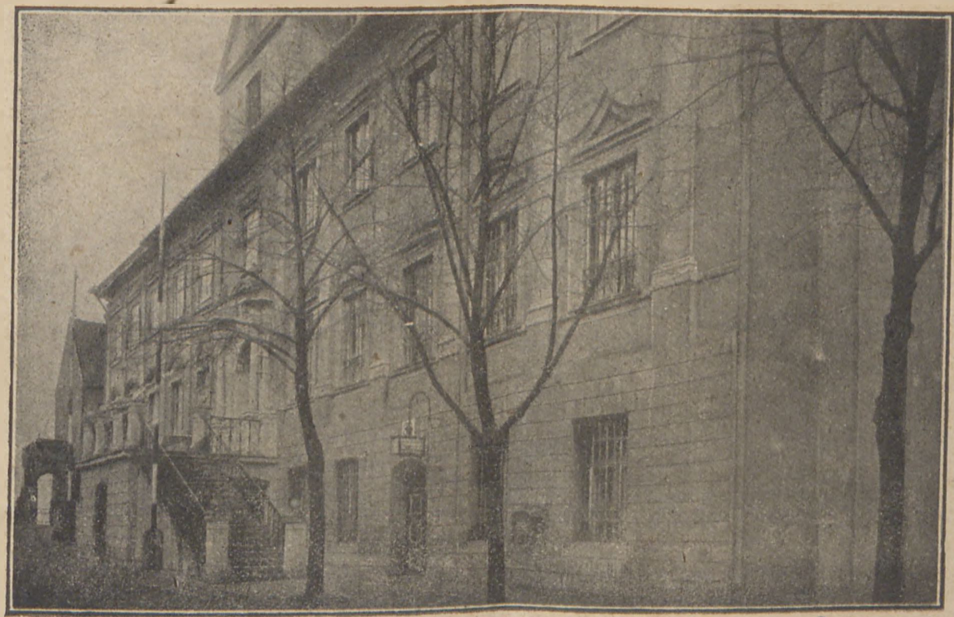


Grudziądz. Widok na Górę Zamkową.



Grudziądz. Spichrze nad Wisłą.

z Pomorza.

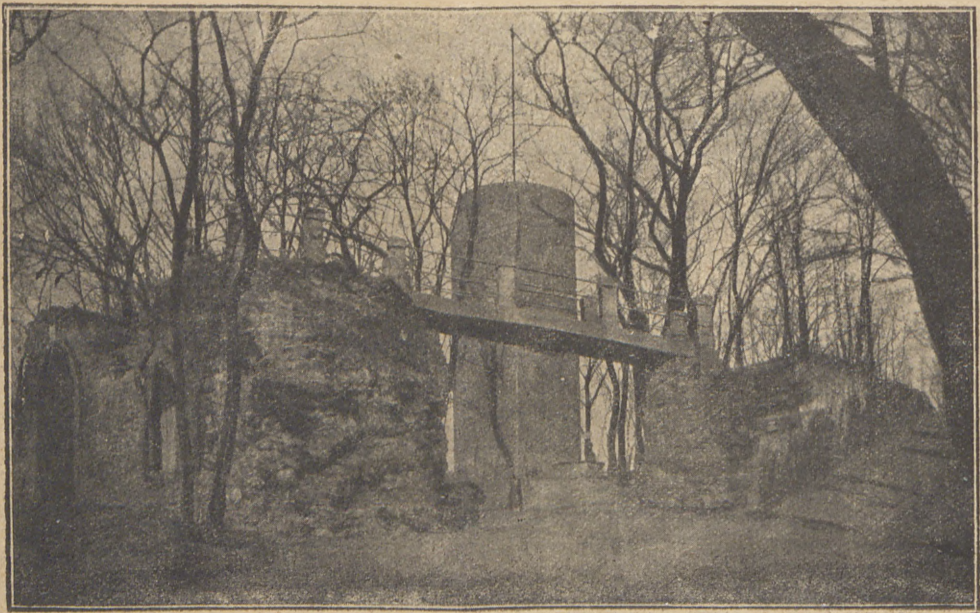


Grudziądz. Ratusz. I.



Gmach Starostwa w Grudziądzu.

Widoki



Grudziądz. Góra Zamkowa.



Widok z Torunia.

z Pomorza.



Widoki z Gdańska.



Grudziądz.
Wkroczenie wojsk polskich w dniu 23 stycznia 1920 r.

WIDOKI Z POMORZA.



Wisła pod Toruniem.



Port w Helu.



Uroczysta Akademja w Uniwersytecie Warszawskim ku czci Żeromskiego i Reymonta.
Staraniem Rektora i Senatu Uniwersytetu Warszawskiego, odbyła się akadem a żałobna ku czci Żeromskiego i Reymonta. Pięknym momentem akademji było złożenie wieńców z jedliny przez delegacje młodzieży akademickiej na katafalku symbolicznym, ustawionym na sali.



W hołdzie pamięci ks. Stanisława Staszyca.
Pan Prezydent Rzeczypospolitej przy grobie St. Staszyca na Bielanach.

DOBROWOLSKI ZYGMUNT, pplk.

Przed... sarkofagiem Trauguta.

Bracia rocznica więc po zwyczaju
Każdy toastem ją spłaci
Pierwszy ten toast wznieśmy dla kraju.
Drugi zaległych współbraci.
W. Pol.

Był grudniowy dżdżysty poranek. Gęsta, ciężka mgła przygniatała namokłą, posępną ziemię. Świat podobny był do brudnego morza, a Warszawa do Londynu w okresie mgieł. Ku południowi mgła, zamiast się rozżedrzać, stawała się coraz gęstszą, stopniowo skraplając się w drobny deszczyk. Zaczynało mżyć.

W niedalekiej odległości od ostatniej linji domów, na błoniu, pomiędzy miastem, a najbliższym fortem warowni, zwanej cytadelą, zbudowanej po powstaniu listopadowem przez rząd rosyjski dla trzymania w ciągłym postrachu Warszawy, stał duży drewniany, prosty krzyż, zwrócony obydwoma swemi ramionami w stronę miasta. U stóp krzyża leżało kilka dużych pogrzebowych wianków z odpowiednimi napisani na wstęgach.

Taki tylko pomnik mogła wznieść biedna, budząca się z letargu i powstająca z grobu Polska, jednemu z najdzielniejszych swoich synów, drugiemu może ze znaczenia, jakiego wydała na przestrzeni tego stulecia.

Na tem miejscu haniebną męczeńską śmiercią zginął od ręki kata — dyktator i Naczelnik narodu polskiego — były oficer rosyjski, którego genjusz wojenny z pomocą swojego utalentowanego naczelnika sztabu, jenerała Bosaka Haukego, stwarzał iluzję formalnej wojny z potężną Rosją, nawet wtedy, kiedy ruchawka już upadała.

Pod pomnikiem w głębokiej zadumie stał człowiek w starszym wieku, z krótko ostrzyżoną brodą, o bladem, wycieńczonem długiemi moralnemi i fizycznemi cierpieniami obliczu. Ubiór jego składał sę z nezgrabnie leżącego na nim kożuchu pokrytego szarym „sałdatskim" suknem, z dużemi rogowemi guzikami zamiast foremnych, prostych zszarganych butów i czapki prostej maciejówki, jaką wtedy nosili szeregowi legjoniści.

Stał tak przez dłuższy czas w posępnem skupieniu, nie zważając na rzucane nań ciekawe spojrzenia rzadkich w tem pustkowiu przechodniów i od czasu do czasu sięgał ręką do oka, jakby go oczyszczał od zaprószenia.

W końcu oderwawszy listek bluszczowy od jednego z wianków, powolnym krokiem skierował się w stronę Warszawy. Mgła powoli z drobnego deszczyku przechodziła w ulewę.

* * *

W grudniu szesnastego roku do okupowanej Warszawy, z niewoli niemieckiej, przybyło sześćdziesięciu Polaków, oficerów rosyjskiej armji.

Oficjalnie puszczono ich do Polski na urlop świąteczny. W rzeczywistości jednak krył się w tem cel inny: oficerowie ci mieli odegrać rolę instruktorów, przy zamierzanem formowaniu armji, dla proklamowanej przed miesiącem przez Państwa Centralne, Polski.

W dzień naszego przybycia, wieczorem, świat aktywistyczny Warszawy (względnie legjonowy), wyprawił nam huczne przyjęcie, które odbyło się w Hotelu Bristol, w sali pomarańczowej.

Na drugi dzień zgromadzono nas w Hotelu Krakowskim, dla dania przez nas kategorycznej odpowiedzi w sprawie, w jakiej nas sprowadzono do kraju.

Przekonawszy jednak się, po przyjeździe do Polski, że kraj nasz stał się terenem, na którego żywem ciele okupanci dokonywali najniecniejszych ekonomicznych i wszelkich innych eksperymentów, zważyliśmy sobie, że wzmocnienie militarne okupantów przez siłę zbrojną, sformowanego przez nas wojska polskiego, może się stać ostateczną zgubą naszego społeczeństwa, gremjalnie daliśmy odpowiedź, że przy dzisiejszych warunkach zależności Polski, udziału swojego w formowaniu wojska polskiego, kategorycznie odmawiamy.

Na takie „dictum..." okupantom nie pozostawało nic więcej z nami uczynić, jak znowu nas „zawagonować" i odesłać napowrót do ciężkiej, głodnej niewoli, gdzieśmy przebyli jeszcze dwa lata. Ale forma powinna była być zachowaną, i wpierw nim odesłać do Niemiec, rozpuszczono nas na Święta Bożego Narodzenia po całej Polsce, (gdzie kto się zapisał), na słowo honoru.

Niektórzy z nas młodsi i bardziej krewcy, rzucili się w wir „orjentacji". Co zaś do mnie, to ja raz jeszcze poszedłem na herbatkę polityczną, na Sienną pod Nr. 2 (zdaje się) i na tem był koniec. Zresztą o tem kiedykolwiek specjalnie i obszerniej napiszę.

Ja nie miałem w Królestwie nikogo z krewnych, więc mnie zabierał do swego brata, mieszkającego w Łodzi, mój serdeczny przyjaciel i towarzysz długiej już niedoli, sztab. kap. Jan Grzegorzewski.

Grzegorzewski, miał dużo w Królestwie krewnych, znajomych i stosunków, więc do Łodzi zaraz jeszcze jechac nie mógł. Mieliśmy pojechać tam przed samem Bożem Narodzeniem, a tymczasem ulokował mnie czasowo u swoich krewnych, mieszkających w Warszawie, pp. T. Więc te dnie, odsunąwszy się od zgiełku politycznego kotłowania i szumu orjentacji, od których wtedy wrzała Warszawa i kraj cały, spędziłem, że tak powiem w milczącem skupieniu, układając na każdy dzień inny program spędzania czasu i zwiedzania zabytków, miejsc pamiątkowych Warszawy, lub przedmiotów zrujnowanych od działań wojennych i t. p.

Na jeden z tych dni ułożyłem plan, który miał się zacząć od obejrzenia Zamku Król. Tak i zrobiłem. Pogoda była wstrętną, ale w swych postanowieniach mam zwyczaj być upartym. Poszedłem. Jakiś pan, zauważywszy mnie, uważnie przyglądającego się facjacie dobudowanej przez Władysława IV-go na zamku, podszedł i zaprezentował się. Okazało się, że jest to bardzo inteligentny człowiek i szczery miłośnik starej Warszawy. Zwiedziliśmy z nim, znajdujące się pod zamkiem koszary i stajnie, gdzie za dawnej Polski, stał przyboczny szwadron ułanów królewskich; potem katedrę. Tam zatrzymaliśmy się dłużej na oglądaniu i podziwianiu ukrzyżowanego Chrystusa w bocznej

nawie, roboty Wita Stwosza. Wyszliśmy na Stare Miasto. Mój przewodnik przygodny wskazał mi kilkopiętrowy dom ks. Mazowieckich, potem obok znajdującą się historyczną winiarnię Tokiera, do której uprzejmie zapraszał mnie na lampeczkę wina. Podziękowałem bardzo, ale odmówiłem. Tutaj pożegnaliśmy się serdecznie z sobą, dalej pokroczyłem sam. Po chwili znalazłem się na szerokim Dunaju, gdzie pierwszy raz oglądałem, była siedziba znakomitego Kilińskiego. W ścianie widniała już, świeżo wmurowana, tablica pamiątkowa.

Dalej zwiedziłem historyczny kościołek, ufundowany przez którąś z Jagiellonek, N. Marji Panny. Tutaj robotnicy wykańczali ogrójec, wykuty z ciosanego kamienia, kosztem jakiegoś bogatszego ofiarodawcy.

Jeszcze kilka minut, i wyszedłszy z obrębu miasta, oparłem się w ciszy zamiejskiej. Spojrzawszy w dal, ujrzałem na pochyłości duży drewniany krzyż, wyciągający swe ramiona w stronę Warszawy. Skierowałem się ku niemu.

Tu na tem miejscu przestało bić serce człowieka, który swe życie oddał za Polskę, jak ongiś boski nasz Mistrz za całą ludzkość — to był „sarkafog“ Wielkiego Polaka, tutaj był główny cel mojej dzisiejszej pielgrzymki.

Grudziądz, dnia 23 stycznia.

GRZECH ZIOŁKO.

Powrót z wojennej tułaczki.

(Obrazek zimowy.)

...Był mroźny dzień zimowy, lecz pogodny — a nawet przyjemny, odkąd ustała wichura z śnieżycą i równocześnie porozpędzała ciężkie chmury, od rana zasłaniające pogodne niebo. Na szaroniebieskim błękicie wyłonił się księżyc i jakby nieśmiało wyczekiwał zachodu słońca, by wypłynąć jako srebrna tarcza na lazurach, by stać się władcą szarej nocy...

Ukrył się wreszcie czerwono-ognisty krąg słońca za konturami borów — a ponury zmierzch rozpostarł swe panowanie nad białym całunem. Ślady dróg i ścieżek ukryły się pod grubą warstwą śniegu.

Wśród tej melancholijnej pustki stał jedyny człowiek, szukający drogi. Wokół pusto, niema kogo zapytać — a tu rychło noc otuli swym czarnym płaszczem zdala od siedzib ludzkich. W tem — musiał ujrzeć coś samotny wędrowiec, gdyż pospiesznie ruszył w dalszą drogę, wpatrując się w jeden punkt. Znać było pospiech w jego ruchach, — lecz posuwał się zwolna, utykając na kulach.

Wysiłek był chwilowy. Przystanął i legł na miękkim śniegowym tapczanie. Lecz czuwała Opatrzność, spoglądająca z przydrożnej figury na wytarty łachman żołnierski nieszczęśliwego powstańca-wojaka.

Powstał wreszcie człowiek o szczudłach i jął się rozglądać. Wzrok jego padł na figurę. W tej chwili żywo stanęła mu przed oczyma przeszłość — a z wyschniętej piersi szeptem rozchylały się wspomnienia: „Tak, ten krzyż — to ten sam, pod którym klęknąwszy, żegnałem rodzinną wioszczynę — odchodziłem na bój za wolność. Więc to ja już tak blisko matki? Boże!...“ Zdjął z głowy wyszarzałą rogatywkę — podziękował Bogu i ruszył dałej.

Na jego zbladłej, żółtej twarzy zjawił się uśmiech niewymownej radości.

Prędzej! — prędzej, zdawały się wołać rozpromienione oczy.

Brnąc — przeprawił się przez gęste zaspy — nie rozglądał się za ścieżynami, bo czuł, że teraz już nie zbłądzi. Wspomnienia dziecinnych lat wiodły go instynktownie do rodzinnej chaty. Chciał lecieć, byle prędzej, byle prędzej, lecz... przed laty, tak, przed laty — westchnął — kiedym był czerstwy i zdrowy; dzisiaj — młodość uleciała z twarzy nie wiadomo kiedy, jak ozdrowie z tego wymizerowanego ciała, które wróg na wojnie podziurawił kulami, dzisiaj płaszcz-łachman trzęsie się na jego chudych barkach obolałych...

— — — — — — — — — — — — —

Nikt go we wsi nie pozna.

Chyba jedynie matka. Czeka tam nieboga w skromnej chatce. Może się go nie spodziewa; może serce matczyne wcale nie przeczuwa, że syn jej blisko. — Ale tęskne oczy wdowy wypatrują zdala jedynaka — nie wynędzniałego kaleki.

— Matko, gdybyś wiedziała, co syn twój przeżywał, na co patrzeć musiał, gdybyś jedną godzinę przysłuchywała się tej piekielnej wrzawie wojennej — pękłoby ci serce.

Matko, on stamtąd idzie żyw, podczas gdy wielu jego wspołtowarzyszy tam zostało pod bezimienną mogiłą, zżętych ostrą kosą, jako kłosy na niwie.

— — — — — — — — — — — — —

Kroki wędrowca stają się coraz powolniejsze, coraz słabsze. Wichura się wzmaga, śnieg sypie — gęste tumany chmur kryją za sobą zbawczy blask księżyca. Wojak czuje, że go siły opadają, lecz walczy resztkami gorączkowego wysiłku z rozszalałą zamiecią.

Nagle... pada — lecz z rąk nie wypuszcza szczudeł. Znowu się porywa. Idzie wolno. Siły podtrzymuje nadzieją. W mętnej wyobraźni widzi matkę, jak wita go wśród łez radości — całuje — tuli do siebie...

— — — — — — — — — — — — —

Daleko wprawdzie jeszcze było do świtu, ale po ciemnej nocy szarzało i rozwidniało się coraz bardziej, gdy wlókł się wśród zagród rodzinnej wioski wojak — powstaniec — kaleka w stronę matczynnego domu.

Na widok kaleki — zbudzone ze snu psy ujadały, nie dając się uspokoić ani dobrem słowem, ani przypomnianem sobie imieniem...— Wieś pogrążona we śnie. Tylko w domu matki coś jasno i ludno... Stanął w progu, głośno stukając szczudłami — ujrzał matkę na łożu z gromnicą w ręku, jak gdyby wybierała się w daleką podróż przyświecać synowi. Nie dźwignęła się już z białego posłania, na którem konając, wyczekiwała powrotu swego syna. Lekko rozchylające się usta i oczy szeroko rozwarte zdawały się mówić: — „Jednak ujrzałam cię, synu, przed śmiercią!“

Pomorzanin Józef Wybicki.

Józef Wybicki, Pomorzanin, którego setną rocznicę zgonu naród obchodził, urodził się we wsi Bendominie, o pięć mil odległej od Gdańska, dnia 29 września 1747 r. Ojciec jego był sędzią ziemskim, stryj, duchowny, zajął się wychowaniem chłopca.

Jak tradycja głosi była rodzina Wybickich pochodzenia duńskiego. Niejaki Wyben, Duńczyk, wstąpił za Zygmunta Augusta w szeregi wojskowe, spolszczył się i osiadł. Od niego powstał ród Wybickich.

Może pochodzenie obce odbiło się na energicznym, twardym, niezłomnym charakterze Józefa.

Wiadomości ze szkół chłopiec wyniósł dość szczupłe, dobrze tylko zapamiętał razy, jakich mu nie szczędzili wychowawcy. Niedorostkiem będąc, praktykował w kancelarji sądowej.

Siedmnastoletni młodzieniec wzywany bywał do obrony w procesach, w których tak lubowali się nasi ojcowie pieniacze. Dwudziestoletnim młodzianem był, gdy go wybrano posłem na sejm warszawski. Jak widać, wiek wówczas nie odgrywał roli przy wyborze. W Wybickim ceniono znajomość prawa i wymowę.

W stolicy wystąpił on w obronie prawa, nie prywatnych wszakże osób, ale prawa Rzeczpospolitej do wolnego układania i uchwalania ustaw.

Tymczasem Rosja trzymała silną załogę w Warszawie i niby w niepodległym państwie rządziła po swojemu. Solą w oku była jej religja katolicka. Równouprawnienia prawosławnych żądał ambasador rosyjski, książę Repnin, ujmował się zaś za nimi dla tego, aby łatwiej było oderwać obszary na kresach wschodnich i upozorować podział Polski rzekomem prześladowaniem prawosławia. Sprzeciwiających się senatorów wywieźć kazał w głąb Rozji. Sejm miał pod dyktandem Moskala uchwalać prawa.

Wówczas, na posiedzeniu 26 lutego 1768 roku, wstał Wybicki i marszałka o głos poprosił. Szmer przeszedł po izbie. Król podniósł się z tronu i pytał „ktoż to jest ten śmiałek?“ Ktoś go chwyta za rękę, aby zamilczał. Ambasador rosyjski, widząc zamiar oporu, rzuca się gniewnie w swej loży. A poseł pruski krótko oświadcza, że „gdy zwróconych na łono senatu nie widzi senatorów, nie widzi też wolnego sejmu, ale tylko gwałt i przemoc obcą, przeciwko tej więc protestuje“. Ukrywać się musiał po tem przemówieniu, starał się jednak, wedle ówczesnego zwyczaju protest swój ogłosić w „grodzie“ (sądzie), czyli prawomocnym uczynić. Udało mu się to dopiero na Spiszu, gdzie na protest Wybickiego pozwolił biskup Zbiszko (Słowak) i kapituła. Teraz młodzieniec będzie wiódł żywot wędrowca — od Baru na Podolu do Cieszyna na Śląsku, od Chocima nad Dniestrem do Lejdy w Holandji.

Uczestniczył w powstaniu Barskiem — w imię wolności ojczyzny i swobód religji katolickiej — spełniał w niem czynności cywilne. Po upadku powstania udał się na naukę do sławnego Uniwersytetu w Lejdzie.

Kiedy wrócił do kraju, zastał już spokój i gorączkową robotę około reform dla uratowania (po pierwszym rozbiorze) reszty ziem Rzeczypospolitej i ducha polskiego. Powołano go do pracy nad wielkim zbiorem praw, w którym między innemi projektowano znaczne ulgi dla włościan.

Ale szlachta zbiór ten odrzuciła. Po kilkunastu latach cichego żywota, Wybicki znów występuje na widownię polityczną w powstaniu Wielkopolskiem 1794 roku i w równoczesnej insurekcji (powstaniu) Kościuszkowskiej. On to urządził administrację polską w Bydgoszczy, którą zdobył oddział Dąbrowskiego. On, pomimo niemieckiego charakteru miasta, nie obciążał Bydgoszczy kontrybucją, a żołnierzom w nagrodę trudów wojennych wręczał obrączki złote z napisem „Ojczyzna swemu obrońcy“... Podał myśl Dąbrowskiemu opanowania Gdańska i w sto (100) koni ruszył ku rodzinnym stronom — na północ. Dotarł tylko do Świecia. Niestety! klęska Kościuszki pod Maciejowicami obaliła zamiary przedzierania dalej. Trzeba się było cofać. Żołnierze z oddziałów zbiegali, armja szła w rozsypkę. Wybicki pod Warszawą spotkał uciekających za kordon austrjacki rodaków, od nich dowiedział się o strasznych rzeziach Pragi i o upadku Warszawy.

Chronił się czas pewien w Zamościu, później udało mu się po długiej podróży przedostać do Paryża. Tu zastał wielu rozbitków z Polski, podzielonych na partje. „Co do mnie — pisze w swych pamiętnikach — nie pytałem się o partje, bo byłem tylko z moją Ojczyzną, a mając zawsze w pamięci, com słyszał..., że wszystkie interesa wojenne są w ręku Bonapartego przedstawiałem ciągle, abyśmy jaką drogą do niego trafić mogli“.

Toczyły się wtedy straszne walki Francuzów z Austrjakami. Ci, pomimo przewagi liczebnej, ponosili klęski. „A gdy różni oficerowie polscy z wszystkich stron Paryża przybywający, opowiadali mi, jak wielu znajduje się żołnierzy Polaków, szczególnie z Galicji, po fortecach francuskich jeńcami, wpadłem na myśl szczęśliwą, czyby nie można, otrzymawszy dla nich wolności, zrobić z nich jaki korpus żołnierza polskiego, któryby pod komendą jenerała rodaka mógł być do armji Bonapartego przydzielony“. Napisał w tym celu podanie do rządu francuskiego i projekt powyższy przyjęto „bardzo dobrze“, tylko nie przystano na wysuwanych przez Wybickiego kandydatów na dowódców. Dopiero, kiedy do Paryża przybył jenerał Dąbrowski, rzeczy przybrały pomyślniejszy obrót.

Wszelako nie w Paryżu, ale w Medjolanie, we Włoszech, dzielny jenerał zawarł dnia 9-go stycznia 1797 r. umowę z zarządem prowincji lombardzkiej, będącej właściwie w rękach Francuzów, o utworzenie osobnych polskich oddziałów. Tak powstały legjony polskie, które pod rozmaitemi nazwami przetrwały szczęsne i nieszczęsne koleje życia.

Wybicki, skoro się dowiedział o sformowaniu legjonów, za Dąbrowskim do Włoch podążył i 15-go kwietnia 1797 r. napisał ową sławną, krótką pieśń, znaną jako „Mazurek Dąbrowskiego“. (Muzykę dorobiono później.) Legjoniści wierząc, że się biją o Polskę, ze śpiewem na ustach ofiarnie nieśli krew swoją. Byli w Rzymie, w Alpach i nad jeziorami szwajcarskiemi, nad Dunajem i ginęli tam

„gdzie pieprz rośnie“. Ale dopiero po dziewięcioletniej wojaczce przerzedzone i ciągle odnawiane szeregi ujrzały Polskę.

Było to w roku 1806. Wybicki należał do tych, którzy Napoleona witali w Berlinie i łudził się przychylnością cesarza dla losów Polski. Rychło przekonał się, że i w tej nowej Polsce, tworzonej jako „Księstwo Warszawskie“, obca, tym razem francuska wola była najwyższą. Oto cesarz podyktował Wybickiemu i towarzyszom jego treść konstytucji, a poprawki ich i uwagi odrzucił. Widział jeszcze Wybicki klęskę „bożka wojny“ i zmartwychwstające Królestwo Polskie, niestety, bez Pomorza i znacznej części Wielkopolski. Cesarz Aleksander I. zatwierdził sędziwego już podówczas patrjotę jako senatora-wojewodę i mianował go prezesem sądu najwyższego. W chwili, kiedy objawiać się zaczęły pierwsze oznaki prześladowania Polaków za patrjotyzm, a w duszy Aleksandra wygasać zaczęły dawne uczucia przyjaźni dla narodu naszego, siedmdziesięcioletni Wybicki zamykał oczy.

Zmarł w Manieczkach p. Sremen, pochowany w Brodnicy na Pomorzu.

Tak działał dla Polski w najbardziej przełomowych chwilach twórca „Pieśni Legjonów“.

DOBROWOLSKI ZYGMUNT, ppłk.

Kapitan od armaty

Poświęcam Francuzom — moim byłym towarzyszom niewoli.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę
Przej ziem z francuzami,
Da nam sposób Bonaparty,
Jak się bronić mamy.
Marsz, marsz Polacy...

Nasz poważany zespół Grudziądzkiego teatru w zabiegach nad rozwojem swojego repertuaru, trafił na bardzo szczęśliwą myśl wystawienia „Madame sans gene“. Oryginalna ta rzecz zyskała ogromne powodzenie, będąc stawianą, względnie w ciągu niedługiego czasu, około jedenastu razy przy dostatecznem wypełnieniu publicznością nawy teatralnej.

Nie zważając na to, że tę rzecz widziałem porokrotnie w swem życiu, jednak także poszedłem, aby jeszcze zobaczyć ją.

Widząc to, zadałem sobie pytanie, co pociąga polską publiczność do tego utworu. Nieskazitelna gra naszych artystów? Tak. Wysoki talent Sardou? I to tak.

Lecz najgłówniejszą siłą magnetyczną, przyciągającą nas do tego widowiska, jest... postać samego Napoleona. Dowodzi to wyraźnie, że w narodzie polskim tkwi głęboki, powiedziałbym, kult Napoleona Wielkiego.

Pod tym względem my jesteśmy, jak głosi pewne francuskie przysłowie, „monarchyczniejsi“ od samego monarchy. W swoim uwielbieniu postaci Wielkiego Korsykańczyka, my prześcigamy nawet Francuzów, z pośród których, nawet tacy wybitni pisarze, jak Tain, nie szczędzą mu złośliwych i poniżających przezwisk. Ale, jak ciemne szczeliny w słonecznej fotosferze, nie odejmują blasku i ciepła od słońca, tak te odosobnione głosy nie mogą uszczknąć nic ze sławy tego człowieka. Zaiste, Bonaparte był jedyną postacią, jaką wydały dzieje ludzkie. Wszyscy ci Aleksandrzy macedońscy, Hanibalowie, Cezary, Romzesy, których ledwie zliczymy na palcach jednej ręki, tylko nadają się do porównania z Napoleonem.

Ale może to my tylko Polacy i Francuzi jesteśmy stronniczo oddanem jego pamięci. Bynajmniej. Za życia był i potem Napoleon stał się przedmiotem uwielbienia całego świata.

„Czy na to straciliśmy lwa, aby przed wilkami się płaszczyć“, woła największy ze światowych poetów w znakomitym swoim poemacie „Czajld Haroldzie“ Bajron (anglik).

Żona i dzieci niech idą żebrać,
To nie tak bardzo mnie boli;
Cięższa jest troska na sercu moim
Cesarz mój, cesarz w niewoli.

Tak zaznacza swe uwielbienie dla Napoleona znakomity Niemiec, poeta Szyller, przez usta jednego z grenadjerów, powracających z niewoli rosyjskiej.

Głęboką sympatję i miłość dla postaci Napoleona wyraża wybitny, równy Puszkinowi poeta rosyjski Lermentow w swej baladzie „Samotny okręt“.

„Warszawa uspokojona“, tak podpisały ilustrowane pisma belgijskie pod rysunkiem, wyobrażającym rozciągnięty na katafalku trup kobiety, przykrytej całunem, po upadku powstania kościuszkowskiego i wzięciu Warszawy przez Suwarowa.

Tak by i do dziś wyobrażano Polskę, gdyby genjusz Nepoleona nie wskrzesił jej imienia, podawszy nam rękę pomocy.

„Da nam sposób Bonaparte, jak się bronić mamy“, śpiewali nasi pradziadowie.

Albo: „Przejdziem Alpy i Karpaty — będziem Polakami!“

Polska, wymazana z karty Europy przez rozbiory, przestała istnieć politycznie, a geograficznie?

Ze słabym i złamanym nikt się nie liczy, a szanują tylko tego, kogo się boją.

Kiedy blask z postaci Napoleona padł i oświecił orły na sztandarach naszych legjonów, wtedy powstał lęk i rwetez w obozie zaborców.

Napoleońskie „Voila de braves polonais“ pod adresem Sommosierczyków wypowiedziane, obleciało świat cały, wplatając nowy wspaniały kwiat w wieniec naszej sławy.

Zawdzięczając jemu znowu pojawiło się na mapie Państwo polskie W. Ks. Warszawskie, roz-

szerzone potem przez rycerza „bez strachu i zarzutu“ ks. Józefa.

Ostatecznie wstrząs, zadany Europie przez Napoleona, wywołał konieczność Wiedeńskiego Kongresu. Aczkolwiek przeistoczona z W. Ks. Warszawskiego na autonomiczną kongresową, Polska — zachowała jednak znaczną część swojej państwowości: wojsko, rząd, sejm, pieniądze, konstytucję.

Pełną chwały kartę historji naszej, jaką jest powstanie listopadowe, komu ostatecznie zawdzięczamy?

Wszyscy ci Dwerniccy, Chłopiccy, Skrzyneccy, Różyccy, Zymirscy itd. — to byli majstrowie ze szkoły Napoleona... To byli prawdziwi „wie-Napoleońscy“ jak zatytułowano jedno z wydawnictw jubileuszowych, obficie wyszłych w 1912 r.

Jednym z pierwszych większych stopni do popularności Napoleona było jego dzielne kierowanie artylerją przy szturmie Bastylji 14 lipca. Pospólstwo francuskie nazwało go potem „walecznym kapitanem od armaty“. W istocie najlepszym artylerzysta w armji Napoleonowskiej był sam Napoleon. Przy odwrocie z Rosji, w najgroźniejszej chwili podczas przeprawy przez Berezynę wojsk francuskich, Napoleon z zimną krwią osobiście kierował działaniem francuskiej artylerji, przykrywającej przeprawę przez rzekę. Dodajmy w nawiasie, że jednocześnie nasz Dąbrowski ze swą dywizją, pozostawszy na lewym brzegu rzeki, prowadził niezliczone kontrataki przeciwko nasiadającym chmurom kozactwa.

Ci, któżyby wątpili o dobrych chęciach Napoleona dla nas i jego zamiary w stosunku do Polski i mierzyliby je skalą otrzymanego, powinni pamiętać, że nie zawsze traktat pokojowy pisze się pod dyktando zwycięzcy (dowodzi tego choćby nasz „Rygski“). Trzeba zważyć, z jakiemi trudnościami miał do czynienia Napoleon w wywalczaniu ustępstw dla Polski. O odbudowaniu Polski w należytych jej granicach można było myśleć tylko po bezwzględnem złamaniu uporu potężnej Rosji, co i zamierzał cesarz francuzów dokonać w swoim pochodzie na Moskwę.

Znaną jest ogólnie rzeczą, co przyznają i historycy, że wojna ta prowadzona była pod hasłem jako „Drugo wojna polska“.

Ostatnie wypadki (wojna wszechświatowa) dowiodły, że tylko po zupełnem ubezwładnieniu zaborców, mogło się wyłonić w dzisiejszych jego rozmiarach — Państwo Polskie.

TADEUSZ ZIOŁKOWSKI

Rada Żołnierzy Polaków w Grudziądzu w 1918 roku.

Po wybuchu rewolucji niemieckiej w roku 1918, kiedy w wszystkich miastach Rzeszy Niemieckiej tworzono „Rady robotnicze i żołnierzy“, kilku patrjotów Polaków w Grudziądzu, mianowicie: ś.p. Jan Goga, Bolesław Krajewski, Feliks Glich i Feliks Otlewski, podpisuje dnia 29 listopada 1918 r. odezwę i rozrzuca ją w koszarach i po ulicach z hasłem do wszystkich żołnierzy niemieckich narodowości polskiej, aby wybrali własną „Radę Żołnierzy Polaków w Grudziądzu“.

Głównym celem patrjotów było wprowadzenie kilku z ich grona do t. zw. „Garnizonowej Rady rob. i żołn. w Grudziądzu“, aby tam bronić interesów żołnierzy narodowości polskiej.

W pamiętnym dniu 29 listopada 1918 r. wielka liczba żołnierzy, których wprawdzie krył mundur pruski, lecz pod którym biło serce polskie, gotowe do wszelkich ofiar dla ukochanej Polski, budzącej się do życia po półtorawiekowym letargu, zebrało się w sali Hotelu „Pod Czarnym Orłem“, aby wybrać własną „Radę Żołnierzy“. Stanęło liczne grono wojaków różnych stopni wojskowych i różnych rodzaji broni, lecz z jedną wspólną myślą: „dla dobra Polski“.

Wybór „Rady“ odbył się krótko i sprawnie po żołniersku, a kilka chwil poźniej w „Bazarze“ ukonstytuował się Zarząd Rady czyli t. zw. Wydział Wykonawczy jak następuje:

Tadeusz Ziółkowski — przewodniczący
Zygmunt Nadolski — I zast. przewodn.
Klemens Badziąg — II „ „
Józef Lipski — sekretarz
Wierchowski — zastępca sekretarza
Gadzikowski, Jasiński, Kikulski, Kamiński, Kolaska i Łyżyński — ławnicy.

Pozatem kooptowano:
ś. p. Jana Gogę, Bolesława Krajewskiego, Feliksa Glicha, Feliksa Otlewskiego i Bolesława Racławskiego.

Obejmując urząd pierwszego przewodniczącego „Rady“, zatrwożyłem się w pierwszym momencie, gdyż znając usposobienie hakatystów pruskich gnębiących wszystko co polskie, byłem przekonany, że długo nie pozwolą nam istnieć. Z otuchą w sercu i z nadzieją w lepszą dla naszego narodu przyszłość zabraliśmy się do intensywnej pracy.

Niebawem otworzyliśmy własny sekretarjat w „Bazarze“ przy ulicy Fryderykowskiej (obecnie Moniuszki), załatwiając liczne korespondencje i przyjmując jeszcze liczniejszych interesentów.

Wielką pomocą służyła nam Rada Ludowa, której sekretarjat mieścił się również w „Bazarze“.

Nasze zabiegi około przyjęcia nas do współpracy w „Garnizonowej Radzie rob. i żołn.“ spełzły na niczem. Przyrzekano nam początkowo, że kilka miejsc jest nam zapewnionych, lecz było to tylko łudzeniem. W gruncie rzeczy przemyślali Niemcy nad tem, jakby naszą Radę rozwiązać. Skutecznym środkiem do tego uważali oni zwolnienie naszych członków z służby wojskowej. Znalazło się jednakże zawsze tyle chętnych do pracy Polaków żołnierzy pruskich, aby liczbę członków uzupełnić.

Do zadań jakie sobie wytknęliśmy było m. i. uświadamianie ludności — szczególnie wojaków — przez różne wiece publiczne, które zwoływaliśmy w różnych salach grudziądzkich hoteli. Wiece te cieszyły się zawsze niezmiernem powodzeniem. Jest rzeczą zrozumiałą, że na nich znaleźli się szpiedzy niemieckich władz bezpieczeństwa, którzy

nietylko dosłownie stenografowali każde wypowiedziane przez naszych mówców słowo, ale dla popisu przed swojemi władzami dodawali zdania zgoła zmyślone.

Wskutek takiego postępowania policjantów pruskich znalazło się kilku naszych współpracowników na ławie oskarżonych za rzekomą „zdradę stanu“; mianowicie: druhowie porucznik Donimirski, porucznik Krajewski, Tomasz Ziółkowski, Piotrowski i inni. Pozatem wzywano mnie jako przewodniczącego Rady bardzo często do różnych władz niemieckich i przesłuchywano protokularnie za rzekomą działalność niezgodną z prawem pruskiem, którą nazywali „zdradą stanu“.

Po kilkomiesięcznej naszej działalności dekretem przewodniczącego „Arbeiter i Soldatenratu“ została nasza „Rada Żołnierzy Polaków w Grudziądzu“ rozwiązana.

Jakkolwiek utrudniano nam działalność wszelkimi sposobami, a w końcu zabrano nam nazwę, nie zaprzestaliśmy działać dla ukochanej Polski, lecz wstąpiliśmy do „Pomorskiej Organizacji Wojskowej“, której byliśmy założycielami i w której zajmowaliśmy naczelne stanowiska.

Oto w krótkich zarysach garść wspomnień z minionych dni chlubnej działalności synów ziemi pomorskiej, z których, mimo młodego wieku, kilku tuli ziemia ojczysta w zimnej mogile. —

Z krajoznawstwa ojczystego.

Okolice dalsze.

Wiśniowiec.

Wstęp Z D-skiego.

Poznaj ziemskie i podniebne
Bo te skarby ci potrzebne

. . . .

Pola bitew ojców groby
I pomniki starej doby.

W. Pol.

W czasach, kiedy kultur-kampf z hecą kolonizacyjno-wrzesińską z jednej i batożenie Unitów, nie chcących iść do prawosławnej cerkwi, z drugiej tańczyli, pod przygrywek „austrjackiego gadania“, po całej polskiej ziemi swojego wściekłego kontredansa, w czasach, kiedy dręczona młodzież szkolna warszawska pocieszała siebie tylko smutnemi żarcikami w rodzaju:

Świerszcz, świerszcz, świerszcz za kominem,
Tańczy Hurko z Apuchtinem.

Wtedy, kiedy głęboka troska o przyszłość kraju i ponure zwątpienie osiadły na czołach prawych synów ziemi Polskiej, wtedy jak ongi „prorocy i sędziowie“ wśród prześladowanego biblijnego izraela, pojawia wśród nas Wieszcz, który siłą swojego talentu, żywo wskrzesza przed oczyma dzisiejszego pokolenia, świetne obrazy naszej dawnej przeszłości, często wyciskając z naszych oczu łzy patrjotycznego rozczulenia (jak np. pogrzeb Wołodyjowskiego).

Pod czarodziejską siłą jego pióra, jak żywo przed nami powstawali bohaterowie dawnej Polski: Skrzetuski, Wołodyjowski, Kmicic, Wiszniowiecki i inni.

Genjusz Sienkiewicza wlał ogromne pokrzepienie i podniesienie ducha w zwątpiałe serce narodu polskiego.

Cały świat się zadziwił. Narody się zdumiały, że w pośród nich jest i żyje mało komu już z nich znany i prawie potrącany liczny naród i z taką wielką przeszłością.

Z taką spuścizną i tak bezradnie opuszczać ręce. Nie! powiedzieliśmy sobie.

Jednym z takich personarzy Sienkiewiczowskich jest jak wymieniliśmy wyżej postać Jeremjego Wiśniowieckiego, tego sławnego bojownika za całość Polski od wschodu, który swojem jednem imieniem siał potrach pomiędzy zbrojnemi bandami Zaporożców i Tatarów. Już jeden okrzyk „Jerema idzie“! zmuszał ich do panicznego popłochu.

Poniżej zamieszczamy krótki opis rodowej siedziby tego bohatera i przejść, jakim podlegał Wiśniowiec za czas swego istnienia. Opis ten zapożyczyliśmy z „Samorządu krzemienieckiego“ łaskawie nam nadesłanego przez p. p-ka Dz.....

* * *

Przez zwyż trzy wieki, utrzymując na barkach swych nawały tatarskie, tureckie i kozackie szedł Wiśniowiec wraz z rodem swych właścicieli do tej świetności, która stawiała go w rzędzie pierwszych rezydencyj magnackich w Polsce i pozwalała mu iść w zawody z rezydencjami jak Łazienki w Warszawie, Łańcut Potockich, Białystok Branickich. Dziś pozostała cicha mała mieścina, w której zamek po opustoszeniu i zniszczeniu wojennem ożywiać się zaczyna innem życiem.

Z dat historycznych Wiśniowca przypomnieć należy. Pierwszy dokument historyczny z czasów Władysława Warneńczyka wiąże nazwę Wiśniowca z imieniem Wasyla, syna Fedki, kniazia Nieświckiego, (Nieświda w powiecie Łuckim), po którym przez syna Sołtana, który po raz pierwszy miał używać nazwiska książę Wiśniowiecki dostaje się właściwemu założycielowi domu, synowcowi Sołtana, księciu Michałowi Wiśniowieckiemu. Mają się wywodzić Wiśniowieccy od Dymitra Korybuta Olgierdowicza, brata króla Jagiełły (Stryjkowski), gdy inni przypuszczają Stadnicki (Stecki) że Fedko, ojciec Wasyla, był z Mokosiejów, starej osiedlonej tu rodziny. W 1419 roku niszczą Wiśniowiec tatarzy, burząc zamek, a w 1512 r. pod Łopuszną, dwie mile od Wiśniowca pobijają ich na głowę hetmani Konstanty Ostrogski i Mikołaj Koniecpolski. Synowie Michała, Aleksander, starosta rzeczycki, i Iwan, starosta szyski dali początek dwu oddzielnym linjom Wiśniowieckich, starszej królewskiej, zakończonej w 1673 roku na królu Michale, i młodszej książęcej zakończonej w 1744 roku na księciu Michale Serwacym. Potomkowie ich władają Wiśniowcem nierozdzielnie. W 1577 roku właścicielem jest książę Andrzej, który po spustoszeniu Wiśniowca przez Tatarów nie może

oddać poboru, po nim w 1593 roku przechodzi na córkę jego wydaną za księcia Jerzego Czartoryskiego, od którego wykupuje go w 1614 r. ojciec księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, książę Michał III, starosta owrucki, którego zwłoki złożone są we wzniesionej przez poprzedników jego w 1530 r. zachowanej po dziś cerkiewce zamkowej (najstarszy zabytek Wiśniowca). Książę Jeremi, wojewoda ruski i hetman wielki koronny przebudowuje w 1640 r. i rozszerza zamek obwarowując go należycie, w 1645 r. wznosi kościół Karmelitów bosych, zniszczonych potem przez kozaków. Dalsi dziedzieedzice: król Michał, książę Dymitr Jerzy, wojewoda bełzki i hetman wielki koronny. Do rzędu napadów tatarskich z lat 1419, 1494, 1515, 1516, 1534, 1549, 1577 i 1655 przybywa najstraszliwszy, jaki Wiśniowiec przeżył, w 1672 r. przez turków dokonany, kiedy to turcy, z powodu zdrady żydowskiej zdobywszy zamek, zburzyli go, wycięli załogę i ludność, która się w nim schroniła, a miasto spalili. Nowe odwiedziny tatarów w 1675 r. By poddźwignąć miasto w 1677 r. Jan III Sobieski zwalnia je na lat 12 od opłat państwowych. Po śmierci ostatniego z rodu Wiśniowieckich księcia Michała Serwacego, którego zwłoki spoczęły w podziemiach kościoła Karmelitów, a którego pogrzeb z będącym podówczas w zwyczaju trzaskaniem herbów nad grobem ostatniego z członków domu, był najwspanialszym z pogrzebów 18 wieku w Polsce, zamek przechodził na wnuczkę jego Katarzynę z Zamojskich Mniszchową, żonę Jana Karola, podkomorzego i litewskiego, by za dziedzictwa syna ich Michała Jerzego w 1783 r. marszałka w. koronnego ożyć blaskiem przygasającej już świetności. W 1781 r. zjeżdża król Stanisław August Poniatowski z wielkim księciem Pawłem w 1787 r., podwakroć gości król Stanisław jadący na zjazd kaniowski z cesarzową Katarzyną II i cesarzem austrjackim Józefem II i wracając do Warszawy. Po śmierci Michała Jerzego Mniszcha i syna jego Karola, (obaj pochowani zostali w 1806 i 1846 r. w Wiśniowcu w kościele parafjalnym), zamek przechodzi na hr. Andrzeja Mniszcha, który w 1852 r. sprzedał go księżnej Abamelek. Od niej wykupił go hr. Broel-Plater, ostatni z właścicieli, który cenił jego majątki, dostawszy je jeszcze nieznacznie uszczuplone; nie mógł go jednak utrzymać i w 1876 r. zamek kupił z licytacji J. Tolli. Później przechodził często z rąk do rąk niszczejąc w szybkim tempie.

Obecnie istniejący pałać wzniesiony został około 1720 r. przez księcia Michała Serwacego, ostatniego z rodu na gruzach dawnego zamczyska. Jak świadczy opis podany z końca ubiegłego stulecia przed zniszczeniem zamek wyglądał wspaniale. Jest to wspaniały dwupiętrowy gmach zbudowany w podkowę z dwupiętrowym wypukłym dachem rococo. W głównej sieni pałacowej napis na ogromnej tablicy marmurowej głosi późniejszą historję Wiśniowca. Ściany tej sieni wykładane są z fajansu we wzory szafirowe na białem tle. Tu mieszczą się schody prowadzące na górne piętro. Po obu stronach sieni znajdują się wysokie pokoje, w których wiszą obrazy z wyobrażeniem wesela i koronacji Maryny Mniszchównej w Moskwie (której zaręczyny z Dymitrym Samozwańcem odbyły się w 1605 r. w tut. cerkwi zamkowej) i tryumfów przodków domu Mniszchów za Karola W. i Ottona III. Po prawej stronie sieni ciągną się mniejsze mieszkalne pokoje, po lewej ogromna sala mieszcząca popiersia gipsowe znakomitych Polaków. Dalej idzie długi szereg pokoi gościnnych. Na górze z prawej strony schodów wysoka sala przedpokojowa, także taflami fajansowemi wyłożona, a w niej portrety trzech ostatnich królów polskich. Za nią sala Korybutów, w której mieszczą się portrety samych książąt Wiśniowieckich, dalej salony z pięknemi, staroświeckiemi obiciami gobelinowemi na ścianach i meblach, a na samym końcu obszerny pokój sypialny z łożem pod baldachinem, na którym spoczywał książę Paweł podczas swego pobytu tutaj. W tym skrzydle znajduje się obszerny teatr domowy, a za nim podobnie jak w dole, pokoje gościnne. Po lewej ręce od schodów jest przedpokój Lubomirskich z ich portretami, dalej bibljoteka i kaplica, pokoje zajmowane niegdyś przez króla Stanisława Augusta, wytwornie i bogato urządzone. W sypialni Poniatowskiego na wielkim zwierciadle przed kominkiem znajduje się wyraźnięty brylantem napis „Le Comte du Nord“, zrobiony jakoby przez księcia Pawła. W pokojach tych wiele obrazów, portrety Holbeina, widoki Canalettiego. W pałacu bibljoteka licząca do 15 000 tomów z licznemi rzadkościami bibljograficznemi i cennemi rękopisami. Pałac otoczony dokoła obszernym i pięknym ogrodem, rozłożonym na pochyłości góry. Ogród założony przy końcu 18 wieku przez ogrodnika Miklera.

Obok zamku kościół OO. Karmelitów, fundacji księcia Jeremiego, w 1726 r. przez ks. Michała Serwacego odrestaurowany. W 1832 rząd rosyjski wypędza OO. Karmelitów, świątynię katolicką zamienia na cerkiew prawosławną. Odnowiona w 1840 r. przez rząd rosyjski, zniszczoną została przez pożar w 1863 r., poczem nabożeństwo przeniesiono do cerkiewki filjalnej p. w. Wniebowstąpienia Pańskiego, wzniesionej w 1530 r., a odnowionej w 1672 roku. Kościół parafjalny i cerkiew w St. Wiśniowcu pobudowali Jan Mniszech, kościół w pierwszej połowie 18 wieku, cerkiew Karol Mniszech w 1845 roku.

Z Teatru Miejskiego w Grudziądzu

„Madame Butterfly"

opera Pucciniego w 3-ch odsłonach.

Dnia 16 stycznia 1926 r. odegrano poraz pierwszy operę Pucciniego „Madame Butterfly", która w tryumfalnym pochodzie obiegła prawie wszystkie sceny. Muzyka jest przepiękna.

Pani Aleksandra Lubicz stworzyła idealną wprost Butterfly. Gra i śpiew zlewają się w jej kreacji w całość niezwykle harmonijną.

P. Czerniawskiej (Suzuki) należy się szczere uznanie za znakomite opanowanie niełatwej partji.

Nieco słabiej wypadły partje męskie, mianowicie p. Laskowskiego (Pinkerton), p. Bolko (konsul) i p. Popiela (Bonzo).

Reżyserja p. Krugłowskiego była staranna, wystawa gustowna.

„Marja Stuart"

dramat w 5-ciu aktach Juljusza Słowackiego.

Dnia 22 stycznia 1926 r. wystawiono dramat Juljusza Słowackiego „Marja Stuart", potężne dzieło pełne poezji.

Główną rolę nieszczęśliwej królowej szkockiej kreowała p. Szczęsna Wiesławska. Gra jej była dość dobra. Rolę jej męża króla Henryka odegrał p. Mergiel.

P. Szafrański (Botwel) odegral swą rolę bez zarzutu.

Gra reszty artystów z małemi wyjątkami była dobra. Kostjumy pyszne.

„Błękitna Krew"

operetka W. Kollo.

Dnia 8 lutego 1926 r. odbyła się premjera zabawnej operetki Waltera Kollo p. t. „Błękitna krew". Nieustanny śmiech pobudzał licznie zebraną publiczność.

Jakże się nie śmiać, kiedy w roli rzekomej nauczycielki muzyki występuje urodziwa artystka, w której publiczność poznaje p. Zdzitowieckiego. Futurystyczną karykaturę stworzyła p. Zarembina. Komiczne typy stworzyli pp. Cybulski, Jejde i Ilcewicz.

Wybornie grała p. Leonowicz. Także p. Rdzawicz grał dobrze. Inne role również bez zarzutu.

MARJA KONOPNICKA

NASZ SZTANDAR

Nasz sztandar tkała żywa moc,
Co śmierci się nie lęka.
Przez chmurne dnie, przez głuchą noc
Tkała go duchów ręka.
My jej drgającą snuły nić,
Z serca co żarem bije...
Ten tylko naród godzien żyć,
Co czuje sam, że żyje.

Nasz sztandar powiał w jasność zórz
Na drzewcu z tego drzewa,
Co korzeniami wszerz i wzdłuż
Wzrosło w tej ziemi trzewa,
I nikt i nic, przez żaden trud,
Nie zerwie węzła tego,
Co z ziemią wiąże wierny lud,
A z ziemią z duchem jego.

W siódmą rocznicę oswobodzenia Inowrocławia.

Inowrocław poświęcił skromny ale poważny obchód siódmej rocznicy oswobodzenia Inowrocławia od zaborców. Pamięć pamiętnego 6 stycznia 1919 r. głęboko tkwi w pamięci i sercach mieszkańców naszego miasta, bo w uroczystościach obchodowych udział społeczeństwa był liczny.

Inicjatywę do urządzenia obchodu dały stowarzyszenia wojskowo-wychowawcze pod protektoratem prezydenta miasta i komendanta garnizonu. Wszystkie też imprezy dnia spoczywały na barkach stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych pod kierownictwem ruchliwego oficera instrukcyjnego P. K. U. por. Gutorskiego.

W wilję rocznicy we wtorek 5. I. 26. o godz. 8-ej odbył się wieczorem capstrzyk po ulicach miasta prowadzony przez kpt. Owczarskiego. Tłumy publiczności towarzyszyły tradycyjnemu pochodowi.

Dnia 6. I. 1926 rychłym rankiem odbyła się pobudka a następnie o godz. 10-ej rozpoczął się główny punkt uroczystości nabożeństwem w kościele farnym św. Mikołaja odprawionym przez ks. kapelana Pilipowskiego a zakończonem odśpiewaniem „Boże, coś Polskę“. Po nabożeństwie w poważnym pochodzie pomaszerowano na cmentarz nad mogiłę poległych powstańców. W pochodzie szli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, delegacje związków społecznych, oddziały wojska i stowarzyszenia wojskowe. **Przy pomniku czterech mężczyzn (harcerz, sokół, powstaniec i podoficer rezerwy) stało na straży z płonącemi pochodniami.**, co ceremonji specjalnie uroczysty nadawało charakter. Nad mogiłą, krótkie, zastosowane do chwili przemówienie wygłosił ks. kapel. Pilipowski, poczem wojsko sprezentowało broń a na grobie złożono poległym w hołdzie wieńce od miasta, wojska, powiatu i stowarzyszeń wojskowych.

Odegraniem „Roty“ zakończono ceremonję nad mogiłą i następnie oddziały przedefilowały przed reprezentantami władz wojskowych i cywilnych.

Po południu o 5-ej w sali Parku Miejskiego odbyła się akademja. Rozpoczęła się deklamacją p. t. „Nieznanemu Żołnierzowi“ wygłoszoną na tle allegorycznego żywego obrazu przez p. Wład. Kostusiaka. Następnie **prezes p. Czapla** dał ogólny pogląd na historję powstania grudniowego.

Akademję uświetniły produkcjami orkiestra 59 pp. i „Szarotka“. Orkiestra odegrała uwerturę z „Egmonta“ Beethovena a ofiarna „Szarotka“ pod dyr. prof. p. Sobieskiego odśpiewała Nowowiejskiego „Modlitwę na Zmartwychwstanie Polski“ i Moniuszki „Krakowiaka“.

Na zakończenie odegrała jeszcze orkiestra wiązankę melodji moniuszkowską i „Rotę“.

Trzeba zaznaczyć, że publiczność nie zbyt licznie zjawiła się na akademję, byli natomiast przedstawiciele władz pp. prezydent, starosta, komendant garnizonu, d-ca 59 pp. i stosunkowo spora ilość oficerów.

NOWELA.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KORDECKI

Mimo dość tępej głowy, spostrzegł w końcu szwedzki jenerał, o co księdzu Kordeckiemu chodziło, że więc nie o owo gniazdo skaliste, nie o Jasną Górę, nie o skarby, nagromadzone w zakonie, nie o bezpieczeństwo zgromadzenia, ale o losy całej Rzeczypospolitej. Spostrzegł Müller, że ów cichy ksiądz wiedział co czynił, że miał świadomość swojej misji, że powstał, jak prorok, aby zaświecić krajowi przykładem, by potężnym głosem zawołać na wschód i zachód, na północ i południe: Sursum corda — by, czy to zwycięstwem, czy śmiercią i ofiarą obudzić śpiących ze snu, odkupić grzesznych, uczynić światło w ciemności.

Tak pisałem ongi w „Potopie“. Przedtem jeszcze mówił Mickiewicz, że Kordecki był jednym z takich ludzi, których Opatrzność zsyła co czas jakiś, na wzór dla przyszłych pokoleń. Ale wielu czytelnikom nasuwały się może wątpliwości: czy było tak istotnie? Ta biała postać, z krzyżem w ręku, na murach, spowitych w dymy, stała się z czasem jedną z takich cudownych legend narodowych, wykwitających, jak róże, na niwie historji. Gdy jednak zimna i niemiłosierna dłoń krytyki pocznie obrywać płatki takich róż, trafia się często, że nie zostaje z nich nic, prócz marnych, szarych łodyg.

Jakże więc było z Kordeckim? Czy istotnie ten nieznany nikomu zakonnik miał świadomość swego posłannictwa, czy powiedział sobie wyraźnie, że chce ratować cały naród — i że może to uczynić zarówno, gdy zwycięży, jak i gdy zginie? By odpowiedzieć na te pytania, należy rzucić okiem na tę tragedję dziejową, w której rok 1655 był zarazem i szczytem, i przełomem.

Trudno zaiste obronić się uczuciu wstydu i upokorzenia, gdy się wspomni, że prawie niema w historji przykładu, aby nieprzyjaciel zewnętrzny, obcy krwią i wiarą, napadłszy jakiś kraj sąsiedni, zawojował go rękoma jego własnych synów. Tak jednak stało się za Jana Kasimierza w Polsce. Pod Ujściem Wielkopolska przeszła do Szwedów, Radziwiłłowie birżańscy poddali Karolowi Gustawowi Litwę. Wkrótce potem województwa: krakowskie, sandomierskie, ruskie, lubelskie, wołyńskie, bełskie i kijowskie podpisały akt poddańczy. Opuścili ojczyznę i własnego króla magnaci, po-

kloniła się zdobywcy większa część dygnitarzy koronnych, zaprzysięgli mu wierność hetmani, przeszło na jego stronę wojsko i prawie wszystka szlachta.

Niewola była dobrowolna, hańba również. Nie mogę się oprzeć chęci przytoczenia jeszcze słów, które w „Potopie“ włożyłem w usta Weyharda Wrzeszczowica, a które wówczas mogły się wydawać wszystkim postronnym straszliwą prawdą: „Że ten naród ginie, nie warto się o to troszczyć więcej od niego samego... Co tu za rząd? Król nie rządzi, bo mu nie dają. Sejmy nie rządzą, bo je rwą. Niemasz wojska, bo podatków płacić nie chcą, niemasz posłuchu, bo posłuch wolności się przeciwi, niemasz sprawiedliwości, bo wyroków niema komu egzekwować, niema w tym narodzie wierności, bo oto wszyscy pana swego opuścili. Niemasz miłości ojczyzny, bo ją oddali Szwedowi za obietnicę, że im w dawnej swawoli żyć nie przeszkodzi. Co oni mają?... Niechże mi kto choć jedną cnotę wymieni: czy stateczność? czy rozum? czy wytrwałość? czy wstrzemięźliwość? Kto ich chce ratować, ten tylko czas próżno traci, bo oni się sami nie chcą ratować. Jeno szaleni, źli i sprzedajni tę ziemię zamieszkują...“

Co oni mają? Mieli jeszcze coś nawet i w tej epoce upadku, o czem nie wiedział Wrzeszczowic, a wiedział ksiądz Kordecki. Ale tymczasem mieli tylko hańbę. Istniało proroctwo świętej Brygidy, w którem współcześni odczytywali z przerażeniem następujące słowa:

„Zliży się sąd mój i postawi państwo w utrapieniu — i stanie się, jako napisano: rozkosz sieją, a utrapienie i boleść odmierzą.

Nietylko nawiedzę to królestwo, ale i miasta bogate i możne, albowiem przywołano głodnego, który dostatki ich pożre. Nie zbraknie zła wewnętrznego, i obfitować będą niezgody, panować będą głupi, a mędrce i starcy nie podejmą głowy. Cześć i prawda upadną, aż przyjdzie, który gniew mój przebłaga i który duszy swej nie oszczędzi dla miłości prawdy“ — — powtarzano to proroctwo, jak szeroka i długa Rzeczpospolita, ale tego, że ów, który miał przebłagać gniew Pański i duszy nie oszczędzić — zjawił się już w narodzie, nie domyślał się i nie podejrzewał nikt. Upadła nadzieja i omdlały serca. Cała olbrzymia kraina legła u stóp Karola Gustawa: jego były ziemie i morza, jego województwa, miasta, wsie, pola i bory, pod jego wodzą mieli odtąd wojować ci skrzydlaci żołnierze, których ojcowie roznosili dotychczas na szablach i kopytach sześćkroć liczniejsze zastępy szwedzkie.

A wtem od Karpat do Bałtyku gruchnęła wieść, że Jasna Góra się broni Szwedom.

Zdumieniu, które ogarnęło upadły naród, dziś jeszcze trudno się oprzeć. Ludzie poczęli przecierać oczy, jak ze snu. Nikt wprawdzie nie przypuszczał przedtem, by nieprzyjaciel chciał podnieść rękę na narodową świętość, ale jeszcze mniej podobnem do wiary wydało się, aby ktoś w kraju śmiał nie posłuchać wszechwładnych rozkazów i odpowiedzieć na nie z dział.

Jakto? Z jednej strony groźna i zwycięska potęga, świeżo wyolbrzymiałe największe państwo w Europie — z drugiej mała klasztorna twierdza. Z jednej strony dawno nie widziany w świecie potentat: król Szwedów, Gotów, Wandalów, wielki książę Finlandji, Estonji, Kareli, Bremy, Werdy, Szczecina, Pomeranji, Kaszubów, książę Rygi, pan Ingrji, Wismarku i Bawarji, palatyn reński, pan Juliahu, Kliwii, Bergu, a przytem od niedawna — nie ukoronowany wprawdzie jeszcze, ale uznany i faktyczny król polski, w. ks. litewski, pruski mazowiecki, ruski, kijowski, czernihowski etc., etc., z drugiej — cichy przeor białych mnichów!

Z jednej strony tysiące najbitniejszych w świecie żołnierzy, z drugiej, prócz księży, niespełna dwieście załogi. A jednak ksiądz Kordecki postanowił bronić Jasnej Góry.

Dlaczego?

Czy może chodziło mu naprawdę o Cudowny obraz, o skarby, nagromadzone w kościele, o drogocenne wota, o dostatki klasztorne?

Nie. Niektóre świadectwa twierdzą, że obraz został przed oblężeniem wywieziony. Granica śląska biegła w owych czasach, jak i dziś, o kilkadziesiąt stajań, łatwo więc było wywieść i skarbiec, srebrne i złote wota i pieniądze. A jeśli chodziło o całość klasztoru, o dobro kościelne, o stada i przynależności, poza murami leżące, to właśnie przez poddanie się można było wszystko ocalić, przez opór — wszystko utracić.

A przedewszystkiem życie.

Rozumując, po ludzku, nie po bohatersku i nie po męczeńsku, było się poddać lub, odbieżawszy klasztoru, umknąć na Śląsk, niż bronić się i, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — zginąć.

Człowiek tej wiary, co Kordecki, mógł wprawdzie spodziewać się cudów, ale nie mógł na nie liczyć z pewnością, albowiem woli Bożej nie wolno mu było przesądzić. Wszak wiadomo mu było, że w r. 1424 klasztor i obraz dostały się w moc husytów, którzy nie oszczędzili świętego wizerunku. Mógł przeto spodziewać się również, że z klasztoru i kościoła zostaną tylko zgliszcza, a on sam wraz z bracią zakonną i z tą garstką szlachty i kmieciów zginie pod stosem gruzów.

Więc na wszystkie „dlaczego“ jest tylko jedna odpowiedź. Wiedział co robi, i był gotów. Wśród powszechnego zwątpienia on jeden nie zwątpił o narodzie, albowiem czuł, że przy wszystkich grzechach i występkach zostało temu narodowi jedyne nie zamarłe dotychczas uczucie: ogromna, niezgłębiona miłość ukochanej Patronki.

Szwedzi nie znali polskiego narodu. Dla nich Częstochowa była tylko lichą twierdzą. Kordecki, który go znał wiedział, że ciało tego odrętwiałego olbrzyma można siec i szarpać, jak się podoba, ale jest jedno miejsce, w które nie wolno go ukłóć bezkarnie, bo zawyje z bólu i zerwie się do okropnej walki — a miejsce to zwie się Jasna Góra.

Gdyby jej był odbieżał lub oddał ją dobrowolnie, nie byłoby zamachu, więc postanowił jej bronić do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchnienia, aby rozpętać olbrzyma i rozpalić wojnę na śmierć i życie, olbrzymią, rozlewną, jak pożar.

W ten tylko sposób można wytłómaczyć sobie jego postępek, który sami nawet obrońcy Częstochowy uważali za szalony. Tego chciał, do tego dążył. Krytyka może stanąć przed nim zdumiona, jak przed nadzwyczajnem zjawiskiem, ale niczemu nie może zaprzeczyć, niczego ująć, niczego zmniejszyć. Wśród ponurej nocy dziejowej zjawił się słup ognisty. Wstał w narodzie „ten, który duszy nie oszczędził“, jak w swoim czasie wstała we

Francji Joanna D'Arc. Poczuł się wybrańcem bożym, więc wziął krzyż i wyszedł bronić tej ostatniej skały, której nie pochłonęły jeszcze fale potopu.

I oto widzimy go z tym krzyżem na murach, dygocących od huku dział wśród świstu kul, wśród kłębów dymu, widzimy go w nocy i w dzień. Gdzie jeno zesłabną serca ludzie, gdzie omdleją ręce i duch, tam wnet zaświeci jego biały habit i jego twarz wychudła, bezsenna, ale natchniona.

Będzie on walczył z mocą wroga i ze słabością swoich, z jednakiem wytrwaniem, bez jednej skargi. Dopiero po zwycięstwie, gdy z ust wyrwie mu się ku niebu tryumfalne Te Deum — rozszlocha się jego anielska od wezbranej radości, a z oczu spłyną mu potoki łez dziękczynnych...

Dział urzędowy Tow. Powstańców i Wojaków

Zarząd Związku
Tow. Powst. i Wojaków
na Pomorzu

Grudziądz, 14. I. 1926
Koszarowa 2.

L. dz. 8/26 r.

Do wszystkich Zarządów Okręgowych Tow. Powst. i Woj. na terenie D. O. K. nr. VIII.

Według poniżej podanego rozkazu D. O. K. nr. VIII polecam Okręgom zebranie materjału, tyczącego się powstania Wielkopolskiego i przesłania go do 15. II. r. b. do D. O. K. nr. VIII w Toruniu, a po 15. II. r. b. do D. O. K. nr. VII w Poznaniu.

Wyobrażam sobie tą sprawę następująco:

Okręg zwraca się do poszczególnych towarzystw, by przysłały, ewentl. na koszt towarzystwa, każdego powstańca Wielkopolskiego osobiście, z dokumentami udziału w tem powstaniu i przesłucha protokularnie co do dat i wypadków w jakich powstaniec dany brał udział osobiście, oraz, co mu wiadomo od innych i ten materjał protokularny, z dokumentami w uwierzytelnionych odpisach (dokumenty) prześle pod wskazanym wyżej adresem.

Myślę, że Okręg lub towarzystwo mają zapisanych powstańców Wielkopolskich z tej okazji, że owi powstańcy otrzymali przecież dyplomy na uzyskanie odznak powstańczych.

Chodzi tu o napisanie historji powstania Wielkopolskiego z rozkazu M. S. Wojsk. na podstawie osobistych notatek powstańców, pamiętników i t. p. przez kpt. rezerwy Fenricha. Szkoda byłaby, gdyby historja kogoś pominęła lub skrzywdziła. Rzecz to ważna dla przyszłych pokoleń i nie jednemu będzie nagrodą za przelaną krew i poniesione trudy, ocaleniem nie jednego z rozgoryczenia z powodu niewdzięczności losu dla powstańca. Z taką legitymacją będzie mógł iść w świat pełen otuchy, że znalazł uznanie w oczach historji na całe wieki na przyszłość.

Będzie to pomnik trwalszy od spiżu, z którego dumni będą nawet potomkowie bohaterów, nawet za tysiąc lat. Sumiennie więc spełnić polecenie.

Wykonanie spisem meldować.

„Wolność".

(—) T. Kaźmierski
sekretarz i chor. rez.

(—) Piwowarczyk
ppłk. rez. i wiceprezes.

ODPIS.

Powstanie Wielkopolskie
opracowanie historji
L. dz. 19888/Wyszk.

Toruń, d. 8. II. 1926

Wniosek do rozkazu zwykłego D. O. K. nr. VIII.

Wobec tego, że kpt. rezerwy Fenrych przystąpił do opracowania historji powstania Wielkopolskiego z polecenia M. S. Wojsk. Biuro Hist wzywam wszystkich biorących czynny udział w wymienionem powstaniu, by przysyłali wprost do D O. K. VIII. Oddział Wyszk. cały posiadany przez nich materjał dotyczący powstania Wielkopolskiego (mają być uwierzytelnione odpisy) oraz osobiste notatki, pamiętniki i t.d. celem użycia ich do opracowania wymienionej historji.

Ostateczny termin nadesłania żądanego materjału ustalam na dzień 15 lutego 1926 roku.

Grudziądz, dnia 15 stycznia 1926 r.

Za zgodność odpisu:

(—) **Hubischta**, gen. dyw.
D-ca O. K. VIII.

Zarząd Okręgowy
Tow. Powst. i Wojaków
w Grudziądzu

Grudziądz, 25. I. 1925

L. dz. 97/26.

ZARZĄDZENIE NR. 9
Okręgu Grudziądzkiego

1. **Zatwierdzenie.** Następujące nowopowstałe Towarzystwa Powstańców i Wojaków przyjęto do Okręgu Grudziądzkiego: **W obwodzie I.** Słup, **W obwodzie III.** (Świeckim) Kończyce, Król. Zalesie, Dubielno pow. Świecie, Lubania — Lipiny.

2. **Sprawozdanie z walnych zebrań.** Do przypadających w miesiącu styczniu br. walnych zebrań wszystkich towarzystw w myśl statutu nowego § 8 winne Towarzystwa się bezwzględnie zastosować. Zarząd Okręgowy oczekuje od Towarzystw szczegółowych sprawozdań z tych walnych zebrań. Po rozpatrzeniu sprawozdań prześle Zarząd Okręgowy takowe do Redakcji „Strażnicy Bałtyckiej" celem umieszczenia. Ewentualne przesyłanie tych sprawozdań bezpośrednio do Redakcji „Strażnicy Bałtyckiei" nie zwalnia Zarządy Towarzystw od obowiązku nadesłania sprawozdań również do Zarządu Okręgowego.

W sprawozdaniu należy niezapomnieć o podanie dokładnego adresu dla wysyłek korespondencji i t. p., który to adres na skutek obrania nowego Zarządu zwykle ulega zmianie. Często bowiem nowoobrany Zarząd nie podaje swego adresu, przez co doręczalność korespondencji ulega zwłoce, albo też wcale nie dochodzi do rąk właściwych.

Ustępującym zaś Zarządom poleca się najpóźniej w ciągu trzech dni składać wszelkie akta i książki wraz z majątkiem Towarzystwa w stanie uporządkowanym na ręce nowoobranego Zarządu.

3. **Dekoracje najlepszych strzelców (uzupełnienie).** W uzupełnieniu Zarządzenia Nr. 6 z dnia 11.

XI. 1925, punkt 6 („Strażnica Bałtycka" Nr. 11 [20]) podaje się wynik z zawodów strzeleckich dalszych następujących Towarzystw:

Obwód I. Towarzystwo w Lisnowie. Zawody strzeleckie odbyły się dnia 8. XI. 25 r. Najlepszy strzelec: Adam Michaelis — 46 punkt.

Obwód III. a) Towarzystwo w Solnówku. Zawody strzeleckie odbyły się dnia 15. XI. 25 r. Najlepszy strzelec: Jan Tuflewski — 42 punkty. b) Polskie Łąki. Zawody strzeleckie odbyły się dnia 4. X. 25 r. Najlepszy strzelec: Edmund Semrau — 38 punkt.

Możliwych punktów 48. Wymienionym strzelcom przyznaje Zarząd Okręgowy medal i dyplom strzelecki.

4. **Statut Okręgowej Kasy pośmiertnej.** Zarząd Okręgowy podaje do wiadomości podległych mu Towarzystw, że w dniach najbliższych wejdzie w życie ściśle opracowany statut dla kas pośmiertnych Towarzystw Okręgu Grudziądzkiego. Równocześnie podany zostanie szczegółowy projekt utworzenia **jednej** centralnej kasy pośmiertnej w Okręgu z siedzibą w Grudziądzu.

5. **Opracowanie historji powstania Wielkopolskiego.** Na zasadzie Rozkazu D. O. K. VIII. L. dz. 19888 (wyszk.) wzywa się wszystkich członków Towarzystw Powstańców i Wojaków, którzy brali czynny udział w powstaniu Wlkp., by za pośrednictwem Zarządów swych Towarzystw przesłali do Okręgu cały posiadany przez nich materjał dotyczący wymienionego powstania, jak: odpisy uwierzytelnione, osobiste notatki, pamiętniki i t. d., celem użycia ich do opracowania historji Powstania Wlkp. przez kpt. rez. Fenrycha z rozkazu M. S. Wojsk.

Rzecz ta ważna dla przyszłych pokoleń i niejednemu będzie nagrodą za przelaną krew i poniesione trudy, ocaleniem nie jednego z rozgoryczenia z powodu niewdzięczności losu dla powstańca i szkoda byłaby, gdyby historja kogoś pominęła lub skrzywdziła. Należy więc sumiennie spełnić polecenie.

Ostateczny termin nadesłania żądanego materjału ustala się na dzień 15 lutego 1926 r. Po tym terminie należy materjał ten przesłać za pośrednictwem swych Towarzystw wprost do D. O. K. Nr. VII. w Poznaniu, o czem meldować równocześnie do Zarządu Okręgowego.

Za Zarząd:

(—) Jan Andrzejewski, Sekretarz Okręgowy — (—) Józef Goga, Prezes Okr., kpt. rez.

Zarząd Okręgowy
Tow. Powst. i Wojaków
w Grudziądzu.
L. dz. 120/26. Grudziądz, 9. lutego 1926.

ZARZĄDZENIE Nr. 10
Okręgu Grudziądzkiego.

1. **Budowa strzelnic — pochwała.** Zarząd Okręgowy udziela pochwałę za starania i wytężoną pracę Prezesom i Komendantom oraz wszystkim członkom Zarządu następujących Towarzystw Powstańców i Wojaków:

a) w Unisławiu za najlepszą strzelnicę w Okręgu Grudziądzkim,

b) w Mniszku za najlepszą strzelnicę w Obwodzie I.,

c) w Wałdowie Szlach. za najlepszą strzelnicę w Obwodzie II.,

d) w Świekatowie za najlepszą strzelnicę w Obwodzie III.

2. **Zjazdy obwodowe — zakończenie.** Stosownie do Zarządzenia Nr. 6 i 7 Zarządu Okręgowego odbyły się zjazdy delegatów trzech obwodów Okręgu Grudziądzkiego, a mianowicie:

W obwodzie I. (grudziądzkim) dnia 13. grudnia 1925 r. w Grudziądzu,

w obwodzie II. (chełmińskim) dnia 7. lutego 1926 r. w Chełmnie,

w obwodzie III. (świeckim) dnia 31. stycznia 1926 w Laskowicach.

Zarząd Okręgowy dziękuje Prezesom wyżej wymienionych obwodów za staranne przeprowadzenie tych Zjazdów, jak również dziękuję wszystkim delegatom, którzy reprezentowali niemal wszystkie Towarzystwa poszczególnych Obwodów. Świadczy to o zrozumieniu naszej idei Powstańców i Wojaków a wzmocnieni na duchu i zasileni oświatą i nowym programem pracy na przyszłość, Zarząd Okręgowy wzywa niniejszem wszystkie Zarządy Towarzystw Okręgu Grudziądzkiego do gorliwej i wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny.

3. **Cegiełki na odbudowę stałych obozów letnich** W najbliższym czasie usankcjonowaną ustawa o wojskowym i fizycznym przysposobieniu całego narodu. Zasadniczą i decydującą kwestją dla naszej przyszłości jest kwestja wychowania fizycznego młodzieży.

Wychowanie to jednak jest mocno zaniedbane i wymaga ofiarnych wysiłków całego społeczeństwa, by postawić je na odpowiednim poziomie.

By osiągnąć w tym kierunku rezultaty dodatne, musimy dać tej młodzieży możność ćwiczenia się i dopomóc jej do rozwoju. W tym celu zamierza Dowódca Korpusu Nr. VIII założyć stałe obozy letnie przysposobienia wojskowego nad morzem, zbudować w nich odpowiednie magazyny, stałe przyrządy gimnastyczne, pływalnie itp. i to jeszcze przed otwarciem obozów, to jest do dnia 1. czerwca 1926 r.

Na wydatną pomoc finansową rządu w obecnej sytuacji pospodarczej kraju, liczyć prawie niepodobna. Pozostaje ofiarność społeczeństwa, które zdając sobie sprawę z doniosłości podobnego zamierzenia poprzeć winne tę akcję wedle możności.

By ułatwić sposób zebrania funduszów na stałe obozy letnie Zarząd Okręgowy przyjął od Oficera Instrukcyjnego P. K. U. Grudziądz kilka set cegiełek po cenie 1 zł. za sztukę i poleca Zarządom Towarzystw Powst. i Woj. urządzić odpowiednią akcję na swym terenie i zbierać ofiarne datki w celu zakupienia wspomnianych cegiełek.

Zebrane na ten cel kwoty prosimy natychmiast przekazać do Sekretajatu Zarządu Okręgowego w Grudziądzu, ul. Pańska 20, który po otrzymaniu pieniędzy wyśle Towarzystwom odpowiednią ilość cegiełek.

Wszystkich ofiarodawców Zarząd Okręgowy ogłaszał będzie każdorazowo w „Strażnicy Bałtyckiej".

4. **Sprawozdania kwartalne.** Nie wszystkie jeszcze Towarzystwa Okręgu Grudziądzkiego nadesłały do Sekretarjatu sprawozdania za IV. kwartał 1925 r. Odnośne formularze sprawozdawcze Sekretarjat Okrągowy wysłał poszczególnym Towarzystwom w ubiegłym miesiącu i poleca się To-

warzystwom, które dotąd sprawozdania tego nie nadesłały, by natychmiast to uczyniły.

5. **Spis Towarzystw = uzupełnienie adresów.** Z okazji zarządzonych w myśl nowego statutu Towarzystw Powst. i Wojaków rocznych walnych zebrań Towarzystw i z tym związanych wyborów nowych Zarządów przypomina się Towarzystwom, a zwłaszcza Sekretarzom Towarzystw natychmiastowe podanie do Okręgu składu nowego swego Zarządu, jak również zmianę adresów wysyłek korespondencji.

Zarząd Okręgowy podajo poniżej spis Towarzystw w celu nadesłania do Sekretarjatu ewentl. zmian.

Obwód I. (Grudziądzki).

L. p.	Nazwa Towarzystwa	Adres Towarzystwa			
		Nawisko i imię	Funkcja	Miejscowość	Poczta
1	Grudziądz	Edmund Baranowski	Prezes	Grudziądz Kwiatowa 8	
2	Łasin	St. Górny	Sekretarz	Łasin	
3	Małe Tarpno	Bona	Prezes	M. Tarpno	
4	Boguszewo	Firyn	„	Boguszewo	
5	Gruta	Jan Poćwiardowski	„	Gruta	
6	Rywałd Szlach.	Lamparski	„	Rywałd Szl.	
7	Zielnowo	Czerwiński	„	Zielnowo	Dembiniec
8	Szynwałd	Kucharski	Sekretarz	Szynwałd	
9	Rogóżno wieś	Jan Kasprowicz	Prezes	Rogóżno	Dworzec
10	Szembruk	Zieliński	„	Szembruk	
11	Radzyn	Anast. Olszewski	Sekretarz	Radzyn	
12	Dąbrówka Król.	M. Szczepaniak	Prezes	Salno	
13	Wiewiórki	Jagodziński	„	Dembiniec	
14	Gardeja-Budy	Walczak	Sekretarz	Budy	Szembruk
15	Dusocin	Rainski	„	Dusocin	
16	Święte	Jan Gumowski	Prezes	Łasinka	Plesewo
17	Lisnowo	H. Makowski	„	Karolewo	
18	Jankowice	Makowski	„	Jankowice	
19	Świecie wieś	Buczkowski	Sekretarz	Świecie Wieś	
20	Mniszek (Rządz)	Zieliński	Prezes	Mniszek	
21	Wydrzno	nie nadesłano adresu			
22	Okonin	Br. Nowacki	„	Okonin	Melno
23	Rogóżno zamek	Dixa	Sekretarz	Nowemosty	Łasin
24	Wielki Wełcz	Michał Motas	„	W. Wełcz	
25	Tuszewo	F. Lewicki	Prezes	Sadowo	
26	Słup	Aleks. Górny	„	Słup	
27	Nowawieś	Ratajczak	Sekretarz	Nowawieś	
28	Grudziądz Dworzec	Leon Kubert	Prezes	Grudziądz	Dworzec

Obwód II. (Chełmiński).

L. p.	Nazwa Towarzystwa	Nawisko i imię	Funkcja	Miejscowość	Poczta
1	Chełmno	Kpt. rez. Hądzlik	Prezes	Chełmno, Rynek 2	
2	Małe Czyste	Motylewski	Sekretarz	M. Czyste	
3	Stolno Rybieniec	J. Brzeziński	Prezes	Rybieniec	
4	Kijewo	A. Szulc	„	Napole	Trzebczyk
5	Brzozowo	Fr. Harych	Sekretarz	Watorowo	Kijewo
6	Starogród	A. Wiecki	„	Starogród	
7	Trzebcz	Odrowski	Prezes	Strzebskie Pole	Trzebcz
8	Unisław	J. Karczewski	Sekretarz	Unisław	
9	Dąbrowa	Teodor Semrau	Prezes	Dąbrowa	
10	Czarże	Raczkowski	„	Czemlewo	Dąbrowa
11	Ostromecko	M. Dondalski	„	Ostromecko	
12	Lisewo	Wład. Kobenza	„	Lisewo	-
13	Robakowo	Westwalewski	Komendant	Robakowo	Gorzuchowo
14	Dubielno	Wład. Sarnecki	Prezes	Firlus	
15	Nowedobra	Ossowski	„	Nowedobra	Górne Wymiar
16	Kokocko	Otremba	Sekretarz	Różnowo	Kokocko
17	Wałdowo Szlach.	Wład. Donarski	Prezes	Wałdowo Szlach.	
18	Łunawy	Wład. Jętkowiak	Sekretarz	Wabcz — Leśniczówka	Czyste
19	Klamry	J. Szarafiński	Sekretarz	Klamry	
20	Drżonowo	St. Gołębiewski	Prezes	Drżonowo	Lisewo
21	Pniewite	Jan Grędzicki	Sekretarz	Pniewite	Kornatowo

L. p.	Nazwa Towarzystwa	Adres Towarzystwa			
		Imię i nazwisko	Funkcja	Miejscowość	Poczta

Obwód III. (świecki)

L. p.	Nazwa Towarzystwa	Imię i nazwisko	Funkcja	Miejscowość	Poczta
1	Świecie	Por. rez. Donarski	Prezes	Świecie Klasztorna 19	
2	Przechowo	Oparka	Sekretarz	Przechowo	
3	Gruczno	Piątkowski	Prezes	Gruczno	
4	Topolno	Piotrowski	Sekretarz	Topolno	
5	Pruszcz	Ciechański	„	Pruszcz	
6	Łowin	J. Domin	„	Łowin	Pruszcz
7	Serock	Łukaszewski	Prezes	Serock	
8	Jania Góra	Ziętak	„	Jania Góra	Świekatowo
9	Świekatowo	Jan Kujawa	Sekretarz	Świekatowo	
10	Sucha	R. Pokora	„	Sucha	
11	Lubiewo	Mrozik	Prezes	Lubiewo	
12	Przysiersk	Jurkiewicz	Sekretarz	Przysiersk	
13	Lniano	Fr. Milczewski	„	Lniano	
14	Drzycim	Kruczkowski	Prezes	Drzycim	
15	Laskowice	Koczorowski	„	Laskowice	
16	Osie	Zawadziński	Sekretarz	Osie	
17	Łążek	Fr. Wyka	„	Łążki—Piec	Łążek
18	Zdroje	K. Zagórski	Prezes	Trzebciny	
19	Lipinki Nowskie	Fr. Kowalski	„	Lipinki	
20	Twarda Góra	Masojad	Sekretarz	Rydlawa	Twarda Góra
21	Nowe	nie nadesłano adresu			
22	Wielki Komorsk	J. Płocki	„	Wielki Komorsk	
23	Jeżewo	Por. rez. Kolańczyk	Prezes	Jeżewo	
24	Bzowo	Krause	Sekretarz	Bzowo	Warlubie
25	Górna Grupa	Drabend	Prezes	Górna Grupa	Dworzec
26	Linsk	Redlarski	„	Linsk	Śliwice
27	Bukowiec	T. Wielbacki	„	Bukowiec	
28	Terespol	J. Falkowski	Sekretarz	Terespol	
29	Korytowo	I. Krzyżanowski	„	Turzynki	Korytowo
30	Czersk świecki	A. Bocian	Prezes	Czersk	Laskowice
31	Michale	B. Strumf	„	Michale	
32	Przewodnik	J. Madaler	„	Przewodnik	
33	Polskie Łąki	Jankowski	Sekretarz	Polskie Łąki	Korytowo
34	Płochocinek	L. Brzozowski	Prezes	Płochocinek	
35	Grupa pl. ćw.	L. Płotkowski	„	Grupa	
36	Zielonka	Józef Narloch	Sekretarz	Zielonka	Małe Gacno
37	Gacki	Bernard Ginter	„	Gacki	Drzycim
38	Dubielno	W. Majewski	„	Dubielno	
39	Lubania—Lipiny	Siłkiewicz	Prezes	Lubania—Lipiny	Świekatowo
40	Solnówko	J. Koszowski	„	Solnówko	Świecie
41	Król. Zalesie	St. Suchalski	Sekretarz	Król. Zalesie	Świekatowo
42	Kończyce	Leon Noryśkiewicz	Prezes	Tryl	Nowe
43	Sierosław	Walerjan Zieliński	„	Sierosław	Drzycim
44	Warlubie	Wiśniewski	„	Warlubie	

Jakiekolwiek niedokładności co do nazwisk, imion jak i miejscowości oraz poczty należy natychmiast donieść do Sekretarjatu Okręgowego celem sprostowania.

ZA ZARZĄD:

(—) Jan Andrzejewski
Sekretarz Okręgowy

(—) Józef Goga
Prezes Okręgowy, kpt. rez.

Okręg Tow. Powst. i Woj.
na Kaszubach.

L. dz. 13/26.

Kartuzy, dnia 16. stycznia 1926 r.

ROZKAZ Nr. 10.

1. Pochwałę za urządzenie gwiazdki dla dzieci udzielam towarzystwom: 1) Przodkowo, 2) Brodnica, 3) Chylonja, 4) Goręczyno, 5) Swarzewo, 6) Garczyn. Dalsze towarzystwa podam w następnym rozkazie.

2. Jako ostateczny termin nadesłania deklaracyj Wzajemnej Ubezpieczalni Wojackiej wyznaczam 1. marca 1926 r.

3. Towarzystwa, które zamawiają sztandary we firmach prywatnych, powinne się przedtem poinformować w Okręgu jak powinien wyglądać sztandar i orzeł przepisowy. Sztandary zamówione przez Okręg są około 200 zl. tańsze.

4. Druhów prezesów proszę dopilnować, by członkowie na zebrania, zjazdy i obchody stawili się koniecznie w czapkach i przepaskach.

5. Oberżysta nie powinien być skarbnikiem towarzystwa.

6. Czapki wojackie wolno nosić tylko wtedy, gdy odbywają się zebrania, uroczystości i obchody wojackie:

7. Legitymacje wojackie nie mogą służyć jako przepustki zagranicę (do Gdańska).

8. Optantów niemieckich, którzy starają się znowu o obywatelstwo polskie, nie wolno przyjmować do towarzystwa przed faktycznem otrzymaniem obywatelstwa polskiego.

9. Odpisy sprawozdań miesięcznych i protokółów ze zebrań miesięcznych często wpływają bez podpisu do Okręgu. Wszelkie pisma i wykazy podpisują i pieczętują zawsze prezes i sekretarz, wzgl. ich zastępcy.

10. Każde towarzystwo poda do 1. marca 26 r. imię i nazwisko, zawód, miejsce zamieszkania: 1) swego kierownika teatru amatorskiego, 2) kierownika chóru wojackiego. O ile teatr lub chór jeszcze nie istnieje, to należy go natychmiast zorganizować. Towarzystwa Młodzieży Wojackiej, które nie stoją we wsi parafjalnej, mają własny teatr i chór; inne zaś Tow. Młodzieży należą pod tym względem do Towarzystw Wojackich i podlegają kierownikom teatru i chóru wojackiego.

11. O wypożyczanie sztuczek teatralnych oraz potrzebnych kostjumów proszę się zwrócić przynajmniej 14 dni przedtem do Okręgu.

12. Każde towarzystwo otrzymało 5 egzemplarzy nowych statutów. Równocześnie unieważniam dotychczasowe statuty.

13. W niedzielę dnia 7. lutego 1926 r. zaraz po głównem nabożeństwie odbędzie się zjazd zarządów i mężów zaufania powiatu Kościerzyna na sali Bazaru. Niemoże zabraknąć ani jednego członka zarządu ani też męża zaufania.

14. Powiatowe zjazdy komendantów i instruktorów Tow. Młodzieży odbędą się 7. II. o godz. 10 przed południem na sali Bazaru w Kościerzynie. Dnia 2. II. 26 r. zaraz po głównem nabożeństwie na sali p. Krefty w Kartuzach. Dnia 21. II. 26 r. w Wejherowie zaraz po głównem nabożeństwie na sali p. Prusińskiego. Dnia 28. II. 26 r. w Pucku zaraz po głównem nabożeństwie na sali Magistratu.

Wolność!

Prezes Okręgu:
(—) Medard Komar.

Za zgodność:
(—) Nowicki, sekr. Okr.

Dział urzędowy Podoficerów Rezerwy

Związek Podoficerów Rezerwy Z. Z. Rzeczypospolitej Polskiej — Koło Grudziądz

uchwalił na ostatniem plenarnem zebraniu po porozumieniu się z wydawnictwem Strażnicy Bałtyckiej otworzyć w czasopiśmie tem kronikę koła Grudziądz.

Korzystając z powyższego podajemy Sz. Kolegom do wiadomości wyniki naszej pracy w miesiącu styczniu rb.

Plenarne zebrania w miesiącu styczniu odbyły się w dniach 7. i 21. w lokalu p. Zielińskiego przy ul. Długiej 16.

Komendant miejscowego koła kol. Biszoff wygłosił na jednem z zebrań wykład „o artylerji", który członkowie przyjęli z uznaniem.

Celem zasilenia kasy Związku i pójścia z pomocą naszym bezrobotnym, uchwaliło koło urządzić w bieżącym kwartale bal maskowy, który odbył się w niedzielę, dnia 7. lutego rb. w salach hotelu „pod Złotym Lwem".

W dniach 30. i 31. stycznia rb. odbył się w Toruniu w salach Strzelnicy, drugoroczny walny zjazd delegatów kół.

Podano do wiadomości, że Związek Podoficerów Rezerwy Z. Z. Rzeczypospolitej Polskiej zatwierdzony został przez Ministerstwo Spraw Wojskowych i rozciągnie obecnie swoją działalność na terenie całej Rzeczypospolitej.

Najważniejszym punktem obrad była zmiana statutu i regulaminu kół, który przez Delegatów został przyjęty.

Nowowybrany Zarząd Centralny przedstawia się jak następuje:

Skład nowego Zarządu:

Manyś	prezes
Kniat	vice-prezes
Podeszwa	sekretarz gen.
Koswenda	zastępca
Bloch	skarbnik
Rutkowski	zastępca
Urbaniak	komendant
Podeszwa	zastępca
Dembiński Paczyński	ławnicy

Na zakończenie zjazdu wygłosił adwokat Dr. Szurlej z Warszawy bardzo aktualny wykład pod pod tytułem „Moralna siła narodu".

Kończąc przemówienie, nawołuje delegatów do dalszej wytężonej pracy, to też delegaci odjeżdżając z zjazdu odnieśli jaknajlepsze wrażenie.

Na plenarnem zebraniu w dniu 4. lutego rb. został jednogłośnie przyjęty wniosek urządzenia manewrów w miesiącu sierpniu rb. Zarząd nawołuje przeto członków już teraz rozpocząć intensywną pracę w tym kierunku, ażebyśmy mogli zadokumentować naszemu odwiecznemu wrogowi tu na krańcach rubieży zachodnich naszą żywotność, że będziemy umieli bronić każdego kawałka naszej ukochanej ziemi pomorskiej.

Nast. plenarne zebranie odbędzie się w czwartek, dnia 18. II. i 4. III. rb.

Jedność!

Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy
Z. Z. Rzeczypospolitej Polskiej
Koło Grudziądz.

Dział urzędowy Związku Teatrów i Chórów Ludowych — Oddział Pomorski

Zjazd Pomorskiego Oddziału Związku Teatrów i Chórów Ludowych w Toruniu.

Dnia 6-go grudnia 1925 r. w Toruniu odbył się Walny Zjazd Pomorskiego Oddziału Związku T. i Ch. Ludowych. Wypełniona po brzegi sala „Strzelnicy" była wymownym dowodem zrozumienia ważności pracy Związku przez społeczeństwo pomorskie. Większość obecnych stanowili delegaci i członkowie kół prowincjonalnych. (lista obecności wykazuje ich 90.) Kuratorjum Okr. Szk. Pom. reprezentował Naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej — ks. Marceli Strogulski, D. O. K. VIII. — kapitan Lipiński, filję Oddziału na Kaszubach — kpt. J. Wandtke, prasę — p. Marja Bogusławska., Zjednoczone Teatry Miejskie na Pomorzu — Dyrektor Karol Benda. Prócz tego obecni byli reprezentanci: Tow. N. S. W., Związku P. Naucz. Szk. Powsz., Zw. Podof. Rezerwy, Tow. b. Powst. i Wojaków, „Sokoła", koła śpiewu „Dzwon" itd. Zjechali się Delegaci z najbardziej oddalonych zakątków Pomorza, jak z Kaszub (12 osób), z Działdowa, Chojnic etc.

Z ramienia Zarządu Głównego Związku T. i Ch. we Lwowie przybył wiceprezes p. J. Bartosiński, który wygłosił referat o znaczeniu teatru ludowego, jako czynnika uświadomienia narodowego. Wspaniały talent oratorski mówcy, który nadał swemu referatowi piękną formę obok głębokiej treści oraz gruntowna znajomość sprawy, której mówca poświęcił już kilkanaście lat swej pracy, sprawiły, iż szczery entuzjazm mówcy udzielił się słuchaczom i nadał odpowiedni ton dalszym obradom.

Drugim takim wysoce nastrojowym momentem Zjazdu był wykład por. Witolda Małkowskiego „O ideale teatru ludowego na wsi". Już samo imię prelegenta, wybitnego znawcy przedmiotu, znanego autora licznych prac z tej dziedziny i świetnego, jak się okazało mówcy, sprawiło, iż słuchano go z ogromnem zainteresowaniem. Słuchano, jak bajki. Nic dziwnego. Ogromna większość słuchaczy ludzi, którzy z całem poświęceniem się oddali, swój czas i siły ideowej pracy dla teatru ludowego, sądziła, iż teatr ludowy to synonoim teatru zawodowego. Tymczasem — prelegent przedstawił istotny obraz teatru ludowego, teatru bez kulis, bez suflera, teatru bez egzemplarza, teatru na wolnej przestrzeni, teatru jako naturalnego wypływu duszy ludzkiej, wolnego od naśladownictwa gotowych wzorów; teatru naprawdę i jedynie twórczego, jakim już dawno przestał być teatr zawodowy.

Wykład prof. W. Małkowskiego stał się zapewne momentem zwrotnym w pojmowaniu samej istoty teatru ludowego u większości wdzięcznych słuchaczy Zjazdowych. Zrozumiano bowiem, iż drogi rozwoju teatr. ludow. nie idą wcale po linji kopjowania teatrów miejskich, zawodowych — lecz raczej kroczą w kierunku prastarych widowisk ludowych. w kierunku wolnego inscenizowania obrzędów i podań ludowych. Zrozumiano, iż ideał teatru ludowego, nakreślony pięknie przez prelegenta, jest dalekim i trudnym do urzeczywistnienia, lecz jednocześnie ujrzano drogę, którędy należy dążyć do tak pięknego ideału. A drogę tę przedstawił prelegent zupełnie realnie, dając słuchaczom piękny przykład prawdziwie twórczej pracy teatru ludowego w Retkach (ks. Łowickie) pod kierunkiem p. J. Woydy. Opowiedział mianowicie o występie tego teatru z inscenizacją Wesela wiejskiego na wystawie Wsi Polskiej w Liskowie.

Skutki tego wykładu niewątpliwie zaważą na dalszej pracy teatrów ludowych na Pomorzu. Zwiększy się liczba nielicznych dotąd na Pomorzu placówek, gdzie twórczość ludowa przejawia się we właściwej formie improwizowanego widowiska scenicznego na otwartej przestrzeni. Wzorem takiej placówki na Pomorzu jest teatr ludowy w Zelistrzewie (pow. Pucki) pod kierunkiem p. S. Tarnowskiego.

Troską Pom. Oddziału Z. T. i Ch. Lud. na przyszłość najbliższą jest zorganizowanie kursu, któryby zasadniczą myśl wykładu prof. Małkowskiego ujął w system i nauczył uczestników kursu, w jaki sposób można i należy nakreślony ideał Teatr. Lud. sprowadzić do rzeczywistości. Sądzimy, iż szanowny prelegent, którego losy rzuciły na ziemię Pomorską, odegra swą rolę w realizacji tego zamierzenia, jak wogóle w pracy teatrów ludowych na Pomorzu.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje również dłuższe przemówienie Naczelnika Wydziału Kuratorjum O. S. P. ks. Strogulskiego. Praca Związku Teatr. Lud. jako wybitnie oświatowa, z natury rzeczy spoczywa głównie w ręku nauczycielstwa szkół powszechnych. Z drugiej strony władze szkolne z urzędu interesują się wszelkiemi przejawami pracy oświatowej w Okręgu i mają nad nią nadzór. Z tych względów stosunek władz szkolnych do pracy Związku ma szczególne znaczenie. W przemówieniu swem ks. Strogulski przedewszystkiem zaznaczył, iż Kuratorjum szkolne, z którego inicjatywy w roku 1922 został Pom. Oddział założony, docenia ogromne znaczenie, jakie posiada praca nasza na Pomorzu i ze swej strony udziela Związkowi wszelkiego poparcia. Jeżeli w ciągu lat ostatnich Kuratorjum nie brało czynniejszego udziału w pracach Związku, to głównie dlatego, że musiało przedewszystkiem cały swój wysiłek skierować na organizację szkolnictwa w Okręgu. Praca ta, rzecz naturalna, pochłaniała cały czas i energję Kuratorjum. Obecnie, gdy można już powiedzieć, że szkolnictwo jest zorganizowane, Kuratorjum zdecydowane jest udzielać Związkowi jaknajdalej idącej pomocy w zakresie posiadanych przez siebie środków. A więc: 1) przez wyjednanie subwencji, 2) pomoc w organizowaniu kursów, 3) umożliwienie nauczycielstwu brania udziału w Zjazdach, kursach, delegacjach, przez udzielenie płatnych urlopów oraz djet, 4) wydawanie odpowiednich okólników do nauczycielstwa w sprawach Związku, 5) popieranie Związku we wszelkich jego poczynaniach na terenie i w zakresie swych kompetencji.

W dalszym ciągu przemówienia nawoływał obecnych na Zjeździe nauczycieli (którzy stanowili większość) do wytrwałej pracy w ramach Związku, zapewniając ich, że Kuratorjum potrafi należycie ocenić ich dobrowolną, ideową pracę dla oświaty pozaszkolnej na wsi. Oświadczenie Naczelnika ks. Strogulskiego nabiera szczególnej wagi, jeżeli uprzytomnimy, iż ks. Strogulski jest jednocześnie Naczelnikiem Wydziału Szkolnictwa Powszechnego i że przemawiał w imieniu nowego Kuratora Pomorskiego, p. Jana Szwemina.

Z dalszych mówców wymienić należy Dyrektora Zjednoczonych Teatrów Miejskich na Pomorzu p. Bendę, który wyraził życzenia ściślejszej współpracy Związku z Teatrami Miejskimi w tej myśli, że teatry ludowe wychowają nową publiczność dla teatrów zawodowych miejskich, publiczność, która umożliwi teatrom wprowadzenie tak zwanego wielkiego repertuaru (który dziś niema powodzenia) a ograniczenie t. zw. sztuk „kasowych" (farsy, operetki, lekkiej komedji itp.).

Wielkie wrażenie wywołało przemówienie przedstawiciela Kaszub, rodowitego Kaszuby, kapitana J. Wandtkiego z Kartuz.

W mocnych słowach przedstawił ponurą a niebezpieczną dla państwowości polskiej sytuacją polityczną na Kaszubach. Szerzona umiejętnie a z powodzeniem silna agitacja niemiecka domaga się natychmiastowej przeciwwagi ze strony polskiej. Tu leży olbrzymie pole do działalności teatrów ludowych. Zrobiono już wiele, istnieje na Kaszubach 52 doskonale zorganizowanych Towarzystw Powst. i Wojaków i tyleż teatrów ludowych, istnieje zorganizowana Filja Pomorskiego Oddz. Związku w Kartuzach. Należy zrobić jeszcze więcej. Mówca prosi, aby wynikiem tego Zjazdu było przedewszystkiem wzmocnienie Filji na Kaszubach. Należy przy tej Filji czemprędzej zorganizować własną szatnię, gdyż sprowadzenie kostjumów z Szatni Oddziału z Torunia jest zbyt kosztowne. Prosi o uchwalenie, aby do czasu utworzenia szatni w Kartuzach — Szatnia Toruńska wysłała kostjumy na Kaszuby na swój koszt. Dalej podnosi konieczność dostarczenia dla Kaszub odpowiedniego repertuaru, a mianowicie sztuczek, napisanych językiem zrozumiałym dla ludności Kaszubskiej. Mówca twierdzi iż sztuczki, napisane w mowie literackiej polskiej lub nawet w gwarze ludowej (mazurskiej, krakowskiej) są na Kaszubach niezrozumiałe i zachodzi konieczność każdorazowego przerabiania odgrywanych sztuczek na narzecze kaszubskie. W końcu mówca wyraził przekonanie, iż dostarczenie ludności kaszubskiej taniego, możliwie bezpłatnego, widowiska scenicznego w języku dla niej zrozumiałym, o treści odpowiedniej dobranej, będzie najlepszą agitacją polską na Kaszubach. Kaszuba z natury swej jest nieufny i podejrzliwy, to też wszelką agitację wiecową, rozumową przyjmuje chłodno i nieufnie; — widowisko sceniczne, żywe, polskie słowo. rzucone ze sceny, wspólna praca przygotowawcza na próbach, — oto najskuteczniejszy i najpewniejszy środek trafienia do duszy Polaka — Kaszuby.

Ze spraw organizacyjnych Związku wspomnieć należy o sprawozdaniu Zarządu za okres ubiegły, wyborze nowego Zarządu i nowej Komisji Rewizyjnej na dalszy okres trzyletni oraz o przyjęciu nowego statutu.

Nadzwyczaj interesujące były „wolne głosy" — ostatni punkt porządku obrad Zjazdu. Opowiadano o warunkach pracy na miejscach, o powodzeniach i zawodach, o nadziejach i żalach, o doświadczeniach i próbach. Pytano i odpowiadano. Niby chaos — a jednak rzecz cenna.

Z powodzi słów — można wybrać sporo trafnych uwag, cennych myśl ważnych wskazówek dla Zarządu na przyszłość.

A gdy po całodziennej pracy myśli, o godzinie 19 zamknięto obrady i mimo wyczerpania udano się gremjalnie do Teatru Miejskiego na przedstawienie, z rozmów prowadzonych tu i tam można było nabrać przekonania, iż praca tego dnia nie pójdzie na marne, że musi przynieść pożytek wielkiej sprawie oświaty ludowej na Pomorzu.

K. Krukowski.

Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków.

Okonin (powiat grudziądzki). Uroczyste posiedzenie Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

W dniu 24. 1. bm. o godzinie 15,30 odbyło się w tutejszej wiosce uroczyste posiedzenie tutejszego Tow. Pow. i Woj. celem uczczenia rocznicy Powstania Styczniowego, oswobodzenia Pomorza oraz wyboru nowego zarządu zgodnie z statutem Towarzystwa. Na pierwszem miejscu ks. prob. Firyn wygłosił prześliczne przemówienie na temat powstania styczniowego, oswobodzenia Pomorza z pod jarzma zaborców. Następnie odbyły się deklamacje i śpiewy dzieci szkolnych. O godzinie 18 przyjechali pp. naczelny sekretarz Starostwa Ziółkowski, kap. rezerwy Goga i sekretarz okręgowy Andrzejewski, którzy to panowie kolejno przemawiali do licznych członków, gości i sympatyków naszego towarzystwa. Zgodnie z programem nastąpiło sprawozdanie starego zarządu z swej działalności. Nastąpiły wolne głosy.

Pierwszy w wolnych głosach przemawiał p. Ziółkowski, określając działalność zarządu z prezesem Nowackim na czele, wynosząc jego zasługi pod względem organizacyjnym i wykazując ofiarność, pracę i zabiegi około werbowania nowych członków. Następnie przemawiał p. kap. Goga, podnosząc w gorących słowach potrzebę walki tak moralnej, jak i materjalnej dla Ojczyzny. Dalej przemawiał p. sekretarz okręgowy Andrzejewski dając w swem przemówieniu pogląd na działalność organizacyjną Tow. Powst. i Woj. wznosząc zasługi p. Ziółkowskiego, który jest naczelnym redaktorem czasopisma „Strażnicy Bałtyckiej", wykazując przytem pożyteczność powyższego czasopisma, jedynego organu Tow. Powst. i Woj. Owoce tego przemówienia wykazały się w kilkunastu nowych abonentach powyżej wymienionego czasopisma. Po przemówieniach przystąpiono do wyboru nowego zarządu. — Wybrano następujący zarząd: prezes — drh. Nowacki, komendant — drh. Józef Lipski; sekretarz — drh. Szpitter; skarbnik — drh. Szkodowski; referent oświatowy — drh. nauczyciel Karliński. Ławnicy: drh. Jaworski i drh Żywiecki.

Trzeba z zadowoleniem zaznaczyć, że członkowie w głosowaniu byli bardzo zgodni, a widząc owocną działalność starego zarządu, a w szczególności drh. prezesa Nowackiego, który umiał w tak krótkim czasie zwerbować dla Tow. prawie jeszcze raz tak wielką ilość członków, zdecydowali się członkowie bez zastrzeżeń wybrać ponownie stary zarząd, — z wyjątkiem skarbnika, który się zrzekł swego urzędowania i referenta oświatowego, którym był dawniej sekretarz.

Członek.

Świecie n. W. W niedzielę, dnia 10 bm. odbyło się na sali wiceprezesa drh. Popławskiego walne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków imieniem „Kościuszko".

Posiedzenie zagaił o godzinie 4 i pół popołudniu drh. prezes Donarski krótkiem przemówieniem oraz przeczytaniem porządku obrad. Zarazem wspomina o zmarłych członkach i poległych bohaterach, których pamięć uczczono przez powstanie z miejsc. Protokół przeczytał drh. sekretarz Olszewski.

Następnie zabiera głos drh. prezes i w dłuższem przemówieniu dał pogląd na pracę całoroczną.

Jako drugi zabiera głos drh. sekretarz celem zdania sprawozdania z którego wynika co następuje:

Członków posiada towarzystwo nasze bardzo dużo, lecz niestety — nie wszyscy poczuwają się do obowiązku uczęszczania na zebrania i nie uiszczają regularnie swych składek. Jednakowoż zaznaczam, że jedna część członków czuje się do obowiązku i uczęszcza na zebrania a ci drudzy śpią lub się wstydzą.

W roku ubiegłym mieliśmy 10 zebrań miesięcznych i 10 zarządowych. Korespondencyj wysłano do obwodu towarzystwa i redakcji Strażnicy Bałtyckiej razem 45 listów. Działalność towarzystwa ogranicza się **przeważnie do abonowania stale 31 egz. „Strażnicy Bałtyckiej", z której poucza i uświadamia się druhów przeważnie przez odczyty.**

Po sprawozdaniu sekretarza zabiera głos drh. skarbnik Krużyński i daje sprawozdanie kasowe: Dochód zł. 1970,15, rozchód zł. 1290,20, zysk 676,95. Członków liczy obecnie towarzystwo 250.

Sprawozdanie kasowe potwierdzają rewizorzy kasy drh. Krawczyk i drh. Manikowski i proszą zarazem Walne zebranie o udzielenie ustępującemu zarządowi pokwitowania, które udzielono jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Na marszałka walnego zebrania wybrano jednogłośnie drh. Chruścińskiego Antoniego, na sekretarza powołano drh. Łożyńskiego, na ławników drh. Gorzkę i Derkowskiego. Marszałek w swem krótkiem przemówieniu składa ustępującemu zarządowi podziękowanie za gorliwą pracę w roku ubiegłym i wyraża prośbę, by stary zarząd ponownie został wybrany i prosi członków o propozycję na prezesa i także z osobna dalszych członków zarządu.

Wynik wyborów był następujący: prezes — drh. Donarski, zast. — drh. Popławski: sekretarz — drh. Olszewski, zastępca — drh Chruściński Ant.: chorąży — Piotrowski Bernard; podchorąży — drh. Joppek i Kiełpiński Antoni; rewizorzy kasy — drh. Krawczyk i Derkowski Jan; mąż zaufania — drh. Pawlikowski Władysław.

Po dokonanym wyborze zdaje drh. marszałek nowo obranemu prezesowi dalsze przewodnictwo zebrania. Jako prezes drh. Donarski dziękuje w imieniu całkiego zarządu za zaufanie i prosi nowo wybrany zarząd do dalszej obfitej pracy, na cześć ojczyzny i jej Prezydenta.

W wolnych głosach prezes podaje do wiadomości, że 31. 1. rb. odbędzie się w Laskowicach zjazd obwodu III. Tow. Powstańców i Wojaków i proponuje, aby delegację wysłać.

Dalej obmawiano sprawę wsparcia pogrzebowego i proponowano, aby ten punkt był rozpatrywany na przyszłem posiedzeniu miesięcznem.

Po wyczerpaniu porządku obrad prezes drh. Donarski solwuje zebranie hasłem: „Czołem".

Olszewski, sekretarz.

Lniano. Roczne walne zebranie, które odbyło się w dniu 10 stycznia 1926 roku zagaił prezes Zborowski hasłem „Czołem". Protokół z ostatniego zebrania nadzwyczajnego odczytał sekretarz Milczewski.

W krótkiem przemówieniu zdał drh. prezes swe sprawozdanie z czynności swojej w całem roku. Z działalności sekretarskiej zdał sekretarz Franc. Milczewski swe sprawozdanie, w którem się wykazało, że w roku ubiegłym przystąpiło 18 członków. a wykluczono 4. Następnie zdał sprawozdanie drh. skarbnik Alojzy Dembek, wykazując w kasie 123,36 zł., poczem przystąpiono do wyboru zarządu.

Na prezesa wybrano drh. Zborowskiego ponownie, na zastępcę prezesa drh. Sołtysiak ponownie, na sekretarza drh. Fr. Milczewskiego ponownie, na zastępcę sekr. drh. Piotrowskiego z Lniana. Na skarbnika drh. Alojzego Dembka z Wętfia ponownie: na komendanta drh. Mroczka ponownie, na zastępcę kom. drh. Pstrąga z Wętfia ponownie.

Na ławników i rewizorów kasy zarazem wybrano Anast. Kufla, Antoniego Pika i Jana Tuszyńskiego.

Do sądu wojackiego wybrano nast. osoby: Józefa Kulczyka, Al. Zalewskiego i Jana Ciepłucha, ich zast. Fr. Pilarskiego i Józefa Swińskiego.

Po wyczerpaniu porządku obrad o godzinie 20 drh. prezes dziękuje członkom za liczne przybycie i posiedzenie solwował hasłem naszem „Czołem".

TORUŃ. (Walne zebranie Tow. Pow. i Woj.) W dniu 8 stycznia br. odbyło się w „Strzelnicy" roczne walne zebranie, które zagaił drh. prezes Skrzypczak hasłem „Wolność" oraz przeczytaniem porządku obrad. Po przeczytaniu protokółu z walnego zebrania z dnia 6 lutego 1925 r., przystąpiono do rozdania nagród i to za regularne uczęszczanie w ćwiczeniach strzeleckich 7 druhom i za regularne uczęszczanie na posiedzenia 22 druhom.

Na marszałka walnego zebrania wybrano drh. kap. rez. Krawczyka, na sekretarza drh. Kanieckiego. Przystąpiono do sprwozdań poszczególnych członków Zarządu. Jako pierwszy zabiera drh. prezes głos i przedstawia w krótkich lecz treściwych słowach całoroczną działalność Tow. w ogólności. Jako drugi zdaje raport z swej czynności drh. skarbnik, wykazując dochodu 2277.77 zł. — rozchodu 2050.94 zł, pozostaje na rok 1926 — 226.83 zł. Prócz tego posiadamy dość znaczny fundusz pogrzebowy.

Następnie zabrał głos drh. sekretarz Kromczyński, który wykazuje, że w ubiegłym roku było 1 walne posiedzenie, 12 posiedzeń miesięcznych, 6 nadzwyczajnych oraz 12 zebrań Zarządu. Udział druhów w posiedzeniach wahał się pomiędzy 35 a 75. Przez śmierć straciliśmy drh. śp. Jana Okoniewskiego, był on nadzwyczaj dobry charakter i cichy szermierz na niwie ojczystej. Cześć Jego pamięci! — Liczba druhów wynosi według ewidencji przeszło 1000, jednakowoż przeszło połowa nie poczuwa się do obowiązku uczęszczania na posiedzenia. Płacących składki i uczęszczających na posiedzenia ma Tow. około 400 druhów. Przed 2 laty wstąpili do nas pp. oficerowie rezerwy w liczbie 30, jednakże z wyjątkiem jednostek, jak np. maj. dra. Jacobsona, maj. radca Janowskiego i pow. Nelkowskiego, świecą pustkami. Na nowe 4-lecie odnowiło 75 druhów legitymacje. W roku sprawozdawczym przybyło nam mniejwięcej 20 drh. W roku ubrało Towarzystwo udział w różnych uroczystościach tak narodowych jak i towarzyskich, oraz w zawodach strzeleckich o mistrzostwo Torunia i Pomorza w liczbie 28, a 7 zostało nagrodzonych a jednostki podwójnie. — Towarzystwo posiada kilkanaście książek powieściowych. — Drh. Marszałek składa ustępującemu Zarządowi podziękowanie za mozolną pracę w ubiegłym roku i wnosi okrzyk na jego pomyślność. Następnie proponuje, by ustępujący Zarząd przez aklamacje na nowo wybrać, gdyż według jego zdania sobie na to zasłużył. Zgromadzeni jednogłośnie na tę propozycję się zgodzili. Do Zarządu wchodzą następujący drh. drh. Tadeusz Skrzypczak, por. rez., prezes — Teofil Kliński, dyr. Straży Pożarnej, zast. prezesa, — Ludwik Kromczyński, sekretarz — Antoni Dybowski, zast. sekr. — Jan Pętlinowski, skarbnik — Juljan Zieliński i Jan Lipertowicz, ławnicy — Jan Lewandowski, chorąży — Franciszek Pawlikowski i Zaborowski, asystentami — Bronisław Nelkowski (por. rez.) komendant, Lemka, brońmistrz — Roman Kladziński i Potemski rewizory Kasy. — Obecnych było 113 druhów, 15 oficerów rez. oraz pokaźna ilość gości, z których kilkunastu zapisało się na członków. O godz. 10 solwował drh. prezes posiedzenie hasłem „Wolność". Starem zwyczajem odśpiewano zwrotkę „Roty".

Kromczyński, seketarz.

Zblewo. W dniu 3 stycznia odbyło się walne zebranie Powst. i wojaków. Druh prezes Kunewka zagaił zebranie hasłem „Wolność", witając przybyłych druhów oraz gościa oficera instrukcyjnego druha kapitana Stettnera. Następnie druh sekr. Skwierawski odczytuje protokół zeszłomiesięczny, który zostaje bez dyskusji przyjęty i składa półroczne sprawozdanie: Zebrań było 8 i to 7 zwyczajnych i 1 nadzwyczajne. Udział druhów 50—60%. Odczytów było 3 i to: Rocznica bitwy pod Grunwaldem; Nasze i naszych sąsiadów lotnictwo: 900-na rocznica koronacji Bolesława Chrobrego. Uroczystość „Niezn. Żołnierza" obchodzono przez zamówienie i wysłuchanie mszy św. Towarzystwo wysłało delegację na poświęcenie sztandaru do Pelplina, Bobowa i St. Kiszewy, dalszym placówkom telegraficzne życzenia. Dnia 8. 11. u. r. urządziło tow. przedstawienie teatralne. Czysty zysk wynosił 152,25 zł. Sekretarz załatwił 21 korespondencyj. Stan liczebny na początku II półrocza 56 druhów, obecnie 67 i 64 płatnych a 3 niepłatnych. Stan kasy na początku II półr. 199.22 zł, przy końcu 405.75 zł. Strzelań 2, ćwiczeń 3. Na ogólne życzenie wybiera się ponownie dotychczasowy zarząd, w skład którego wchodzą: Kunewka prezes, Jasiński wiceprezes, Skwierawski sekretarz, Walczykowski zast. sekr., Żabiński skarbnik, Gajewski komendant, Gdaniec zast. kom., Skwierawski, ref. oświatowy. Do kasy rew. wybrano: Kuczyńskiego, Gille, Góreckiego, a na zast. Burczyka i Trosta. Pan kapitan Stettner wygłosił następnie dłuższy, referat, wyrażając życzenia naszej armji dla towarzystwa, oraz uznania za dotychczasową żywotną pracę. W dalszym omawia wydarzenia dotyczące armji spowodowane przez położenie państwa i nawołuje do wstępowania w szeregi towarzystwa. Także udziela informacji o akcji przysposobienia wojskowego. Druh prezes dziękuje p. kapitanowi za obszerny referat. Druh Szwedrowski popiera akcję przysposobienia wojskowego uważając ją za konieczną. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

Skwierawski, sekr.

Drzycim. Dnia 22. stycznia odbyło się zebranie tut. Tow. Pow. i Woj. Hasłem „Wolność" zagaił wiceprezes druh Mindak zebranie, nawołując do współpracy dla dobra naszej Ojczyzny. Protokół z ostatniego zebrania odczytał druh St. Lamparski, poczem nastąpiło sprawozdanie skarbnika. Dochodu było w roku 1925 r. 148,81 zł, rozchodu 114,09 zł. Zabierając ponownie głos wiceprezes druh Mindak, odczytuje nowy statut Towarzystw Wojackich. Następuje potem wybór nowego prezesa, wybrano prawie jednogłośnie druha Ratkowskiego Medarda, w miejsce ustępującego druha Kruczkowskiego. Nowowybrany prezes dziękując za zaufanie, nawołuje do współpracy dla dobra Towarzystwa. Potem wybrano druha Mindaka wiceprezesem, drh. Kufla sekretarzem i drh. Lamparskiego Stan. skarbnikiem. Następnie wygłosił drh. Lamparski odczyt z czasów Bolesława Krzywoustego, poczem wybrano dwuch delegatów na zjazd obwodu w Laskowicach na dzień 31. 1. 1926 r., mianowicie druhów Ratkowskiego, Medera i Kufla.

Gdańsk. (Tow. Wojaków w Gdańsku.) 21 ub. m. odbyło się w Domu Polskim zebranie konstytucyjne Polskiego Tow. b. Wojaków. Tymczasowy zarząd, który zajął się pracami przygotowawczemi odbył 6 posiedzeń, przygotował projekt statutu i zwerbował 200 członków. Do zarządu na r. 1926 weszli pp. Sarach Franciszek — prezes, Hoffmann Walenty — wiceprezes, Czaja Szczepan — sekretarz, Tretkowski Maksymiljan — zastępca sekretarza, Krapidłowski Bolesław — skarbnik, Klemensiewicz Bolesław — komendant, dr. Leon Temerowski — zastępca komendanta, Przybylski Bronisław, Bellwon Michał i Gołembiewski Józef — ławnicy. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Redzimskiego, Dembowskiego i Komorowskiego, a członkami sądu honorowego pp. dr. Temerowskiego, prof. Berenta Erwina, Kleina Jana.

Pelplin. Dnia 10. I. 26. o godzinie 15 odbyło się na sali p. Korciaka doroczne walne zebranie Tow. Powst. i Wojaków przy nader licznym udziale członków i gości. Zebranie zagaił w zastępstwie prezesa, który równocześnie musiał brać udział w Zjeździe Okręgu w Chojnicach, komendant druh Zieliński z Rudnopola, witając wszystkich hasłem „Wolność" i wyraził swą radość z powodu tak licznej frekwencji, która jest dowodem zainteresowania się szerszych kół obywatelskich naszem Towarzystwem. Następnie zabrał głos drh. sekretarz, odczytując główne punkty statutów, poczem zdał obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu i ogólnej pracy oraz postępach Towarzystwa, nawołując na zakończenie do dalszego wspierania naszego Tow. i łączenia się pod naszym sztandarem: „Bóg i Ojczyzna". Po sprawozdaniu skarbnika, który ubolewał, że składki i raty za czapki były bardzo nieregularnie płacone, przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniami. Druh Lange zwrócił się w gorących słowach do obecnych, by w tym nowym roku lepiej spełniali swe obowiązki przez regularniejsze płacenie składek i uczęszczanie na zebrania. Komendant drh. Zieliński podziękował w imieniu wszystkich druhom sekretarzowi i skarbnikowi za wytrwałą i owocną pracę dla Tow., poczem obrano jednogłośnie druha Justę na przewodniczącego walnego zebrania, powołując do pióra drh. Dąbrowskiego. Wybór Zarządu poprzedziła krótka przemowa drh. Justy, który w imieniu wszystkich zebranych podziękował staremu Zarządowi za wydajną pracę, której wyniki dają się zauważyć. Następnie dokonano wyboru zarządu na 1926 rok, którego skład jest następujący:

Prezes druh Zieliński — Rudnopole, zastępca dh. Krajnik — Pelplin, sekretarz dh. Sławoszewski — Pelplin, skarbnik dh. Kisicki — Pelplin, komendant Bonin — Nadleśnictwo, zastępca dh. Sławiszewski — Pelplin, na chorążego wybrano dh. Justę, a na podchorążych dh. Majkowskiego i Urbańskiego.

Wszyscy nowoobrani przyjęli swe urzędy dziękując zebranym za zaufanie. Komisja rewizyjna, która badała w międzyczasie stan kasy, udzieliła skarbnikowi pokwitowania, poczem obrano komitet celem urządzenia uroczystego obchodu ku uczeniu rocznicy wkroczenia wojsk polskich do

Pelplina. Teraz zabrał głos redaktor „Pielgrzyma“ p. J. Korczak-Ziółkowski i wygłosił bardzo treściwy, zajmujący i pouczający wykład o broni od zarania ludzkości do nowszych czasów. Z powodu braku czasu — sala musiała być opróżniona dla wieczornego przedstawienia — musiał p. redaktor dokończenie swego wykładu odłożyć na następne zebranie miesięczne. Apelując do zapisywania się na członków i licznego brania udziału w naszych zebraniach zamknął nowoobrany prezes zebranie hasłem „Wolność“. Zaraz po walnem zebraniu obradował komitet uroczystości, która odbędzie się w niedzielę dnia 7. lutego br. Żywotność T-wa, która zdradzała w ostatnim roku pewne ożywienie, podniesie się zapewne bardzo, przez przystąpienie kilkunastu obywateli z inteligencji. Godziemba.

Czersk. Towarzystwo Wojaków i Powstańców obchodziło w niedzielę, 24 stycznia rocznicę powstania styczniowego.

Program: 1. Słowo wstępne, które wygłosił p. Kuc w krótkich, ale patrjotycznych słowach, wspominając niedawne boje za wolność Ojczyzny i uczcił pamięć poległych bohaterów w obronie niepodległości. 2 Chór Towarzystwa śpiewu „Lutnia“, odśpiewał kilka pieśni narodowych. Jedna z pań, która miała deklamować, w ostatniej chwili odmówiła z powodu choroby. Natomiast zadeklamował jeden wiersz, stosowny do chwili p. Szulc, dyrygent chóru Tow. „Lutni“. Głównym programem był wykład o powstaniu styczniowem, który wygłosił p. Siciński, profesor gimn. z Chojnic. Prelegent, nawiązując do upadku powstania listopadowego omówił 3 okresy powstania bohaterskiej garstki Polaków i ich sławnych wodzów Mirosławskiego, Langiewicza i innych, którzy przypomnieli światu, że Polska choć pod zaborem, ale żyje w sercach Narodu, i żyć będzie aż w stosowej chwili zrzuci kajdany niewoli. W ostatnich słowach zwrócił się prelegent do znajdujących się na sali Wojaków i w gorących słowach przypomniał im, aby dla pamięci i czci poległych bohaterów za wolność Ojczyzny trzymali w silnej dłoni wsławioną spuściznę i byli tym murem, tym wałem ochronnym, zwłaszcza tu na kresach Zachodnich Ojczyzny naszej, gdzie dyplomacji niemieckiej najwięcej się rozchodzi o kurytarz pomorski. Potem odśpiewał chór „Lutni“ „Manifest Ludu“ przez ks. Kleina; dalej zadeklamowała piękny wiersz z dawnych bojów członkini chóru p. Peszelówna II. Na zakończenie żywy obraz „Kucie kos“, przedstawiony przez samych Wojaków, którym się zajęła p. Kucowa.

Teraz warto nadmienić dość smutny objaw. Kto był na tym odczycie? Z wyjątkiem kilku urzędników kolejowych, reszta sami członkowie Towarzystwa z ich rodzinami. Gdzie było to Szanowne Obywatelstwo Czerska? Gdzie była ta masa urzędników, tych filarów Polski? Nikogo nie było.

Ale byli ci, którym obiecywaliście złote góry, Szanowni Obywatele, gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, którym jako ochotnikom sypaliście kwiaty pod nogi, mówcy na ich cześć mowy wygłaszali. A oni poszli, zostawiając na łasce losu nieopatrzone rodziny, poszli w pole, aby swoimi piersiami wstrzymać nawałę bolszewicką, abyście Wy, Szanowni Obywatele, mogli spokojnie spać. Na grobach jednych trawa zielona porosła, a ci, co wrócili, stoją na posterunku i stać będą pomimo Waszego bojkotu, stać będą i czuwać, bo przysięgli że będą Ojczyzny bronić do ostatniej kropli krwi. Ale gdy tak przyjedzie jakiś wydrwigrosz, taki co łamie żelazo, lub magiczne sztuki pokazuje, tam wypełnia Obywatelstwo czerskie salę po brzegi.

— **Borzyszkowy**, pow. chojnicki. W niedzielę dnia 13 grudnia obchodziło miejscowe Tow. Powst. i Wojaków uroczystość uczczenia pamięci poległych wojaków z następującym programem:

O godz. 13-ej udali się członkowie Tow. na żałobne nieszpory do kościoła parafjalnego. Następnie udano się w pochodzie na stary cmentarz parafjalny, gdzie nad grobem wojaka śp. Metela z Lipnicy, który brał udział w wojnie z bolszewikami jako ochotnik, wygłosił podniosła przemowę w duchu narodowym honorowy prezes naszego Tow. Wojaków ks. prob. Tychnowski. Po złożeniu na grobie wspaniałego wieńca przez prezesa druha A. Jackowiaka z napisem „Poległym Wojakom, Tow. Powst. i Wojaków Borzyszkowy“ i odśpiewaniu — Nie rzucim ziemi, — uroczystość zakończono.

Z powodu odbywania się misji w dniu tym w sąsiedniej parafii Borowy Młyn, zapowiedziane zebranie z wykładem ks. prob. Tychnowskiego, odłożono.

A. Jackowiak.

Borzyszkowy. Roczne walne zebranie miejscowego Towarzystwa b. Powst. i Wojaków odbyło się dnia 24 stycznia pod przewodnictwem prezesa honorowego księdza proboszcza Tychnowskiego. Sekretarzował nauczyciel druh Bruchwalski.

Po definitywnem załatwieniu oddawna pokutującej w Tow. naszem sprawy druhów Słowiński-Mrozik, zdał stary zarząd sprawozdanie z swej całorocznej działalności. Po krótkiej rzeczowej dyskusji wybrano do zarządu na rok 1926 druhów: Jackowiaka prezesem, Gdyla wiceprezesem, Żółtkowskiego sekretarzem, Brzóskowskiego zastępcą, Pawłowskiego skarbnikiem, Reszke komendantem, Radeckiego zastępcą. Ławnikami: Jaskulskiego, Makowskiego i Kupiszke. Referentem oświatowem Bruchwalskiego. Do komisji rewizyjnej: Jackowiaka, Wólszewskiego i Wichra.

Na wniosek druha Pawłowskiego uchwalono obchodzić uroczyście rocznice wkroczenia Wojsk polskich. Zakończono odśpiewaniem „Roty“.

Z życia Tow. Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

WEJHEROWO. Kurja Arcybiskupia Gnieźnieńsko-Poznańska przesłała na ręce prezesa Retzlaffa następujące pismo:

„Zapewnienie Towarzystwa Powstańców i Wojaków im. — Wejhera, — iż protestuje przeciwko czasopismu — Polska Odrodzona — napadającemu na Wiarę i Kościół Katolicki i że wzywa do wytrwania w wierze katolickiej, cenię jako objaw silnej wiary członków tego Towarzystwa. Niech Bóg błogosławi za tę wierność dla nauki Chrystusowej“.

(—) **Biskup Łukomski.**

Sprawozdanie z rocznego walnego zebrania Towarz. Powst. i Wojaków w Pucku.

W niedzielę dnia 10. I. r. b. odbyło się roczne walne zebranie Towarz. Powstańców i Wojaków na parafję pucką w sali dha. Pawła Zientza w Pucku. Udział członków był dosyć liczny, bo stawiło się około 80 członków. Świadczy to o zrozumieniu idei i poczuciu obowiązku przez większość członków. Z sprawozdania prezesa drha. Mroczkowskiego wynika, że pod sprężystem kierownictwem obecnego zarządu rozwija się Towarzystwo co raz lepiej. Także kwestja finansowa przedstawia się bardzo korzystnie. Od czasu przejęcia działalności przez obecny zarząd t. j. od sierpnia 25 r. wynosił ogólny dochód 875,50 zł., w tem fundusz na sztandar 494,— zł. Ponieważ dotychczas tylko mała liczba członków złożyła datki na sztandar, apelował dh. prezes do wszystkich członków, aby każdy w miarę możności złożył swój datek na zakup sztandaru. Wydatki w tym samym czasokresie wynosiły 318,65 zł, a pozostaje w kasie kwota 556,85 zł. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej wygłosił sprawozdanie z odbytej rewizji kasy. Z sprawozdania wynika, że prowadzenie kasowości jest dobre, książki kasowe i podkładki znajdowały się w należytym porządku. Druh Trybull Paweł stawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, a kwoty zaległe w roku 1925 należy zapisać jako dochód na rok 1926. Uchwalono jednogłośnie udzielić ustępującemu zarządowi absolutorjum. Po załatwieniu jeszcze niektórych spraw przystąpiono do wyboru marszałka, który przeprowadzi wybory nowego zarządu. Jako marszałka wybrano drha Trybulla Pawła. Drh. Trybull, obejmując przewodnictwo, podziękował ustępującemu zarządowi za dotychczasową pracę. Jako sekretarza powołał marszałek drha Kamińskiego Karola, a jako ławników drh. Krefta Feliksa i Blaszkego Ksawerego. Przystąpiono do wyboru nowego

zarządu. Jako prezesa wybrano jednogłośnie dotychczasowego prezesa drha Mroczkowskiego Łucjana, jako zast. prezesa drha Konwickiego, jako sekretarza drha Graczyka, jako zast. sekr. drha Kamińskiego, jako skarbnika drha Koszałkę Walerjana, jako komendanta drha Dettlaffa z Połczyna, jako zastępców komendanta dhra Skwiercza Walentego z Błądzikowa i drha Wronę z Pucka. Jako referenta prasowego wybrano dh. Koszałkę. Do Komisji Rewizyjnej wybrano druhów: Migowskiego, Racę i Brylla, jako zast. dh. Hinckego z Pucka i Wendta z Brudzewa. Jako ławników wybrano druhów: Lewandowskiego, Brzozowskiego i Szroedera. Po dokonanym wyborze przejął przewodnictwo prezes druh Mroczkowski i w serdecznych słowach podziękował członkom za zaufanie i zapewnił, że staraniem jego będzie postawić towarzystwo na takiej wyżynie, aby było przykładem dla innych towarzystw i że pracować będzie dla dobra towarzystwa i na pożytek naszej Ojczyźnie. Dłuższą i ożywioną dyskusję spowodowała sprawa wyboru mężów zaufania. Ponieważ w ostanim czasie dało się zauważyć pewne tarcia pomiędzy członkami a mężami zaufania, wybranymi przez zarząd, uchwalono, że mężów zaufania na rok bieżący wybiora członkowie danej miejscowości po porozumieniu się pomiędzy sobą i wybranych przedstawią zarządowi do zatwierdzenia w przeciągu 14 dni.

Zaznaczyć należy, że obecny prezes druh Mroczkowski nie szczędzi pracy ani zabiegów, aby towarzystwo postawić na najwyższem szczeblu. Jego zasługą jest, że towarzystwo zdołało w tak krótkim czasie zebrać poważny fundusz na zakup sztandaru i pod tym względem sam dał najlepszy przykład, ponieważ na wyżej wymieniony cel ofiarował 100,— zł a na listę zebrał prezes 193,— zł. To też członkowie odnoszą się z całem zaufaniem do swego prezesa i do reszty zarządu. Na pochwalną wzmiankę zasługuje także mężowie zaufania wiosek: Błądzikowo dh. Piontek, Mrzezina dh. Majka, Osłonina dh. Maciejewski, Połczyna dh. Knak, Brudzewa dh. Wendta, którzy nie szczędzili pracy około ściągania składek, urządzania wzgl. organizowania strzelania i zabaw na cel towarzystwa. Także nasz komendant dh. Dettlaff i zast. komendanta dh. Skwiercz zabierali się rączo do pracy. W większości gmin przeprowadzili on już ostre strzelanie, a rezultaty strzelania można nazwać dobre, bo jak z sprawozdania komendanta wynika, wynosił procent spełnionych warunków 70. Spodziewamy się, że w roku bieżącym będzie towarzystwo nasze jedno z najlepszych nie tylko w powiecie puckim, lecz także na Kaszubach. Właśnie tutaj w Pucku na tej najbardziej na północ wysuniętej placówce, nad naszym Bałtykiem, otoczeni z trzech stron granicami (niemiecką, gdańską i morzem), wobec silnej i celowej agitacji niemieckiej musimy twardo i niezachwianie stać na posterunku i pokazać wrogom, że nie damy ziemi, skąd nasz ród i że wara Niemcom od ziemi Pomorskiej a zwłaszcza Kaszubskiej.

Po odśpiewaniu jednej zwrotki „Roty“ solwował prezes zebranie pozdrowieniem „Wolność!“

Walerjan Koszałka.

Rumja. Walne zebranie Tow. Wojaków w Rumji, odbyło się w dniu 20 grudnia 1925 r. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie rozkazów i okolników. 3) Odczytanie ostatniego protokółu. 4) Wręczenie dyplomu strzeleckiego p. Kullingowi. 5) Wyrażenie pochwały Mł. Wojackiej. 6) Sprawozdanie zarządu, a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) mężów zaufania. 7) Złożenie mandatów przez stary zarząd. 8) Wybór nowego zarządu. 9) Wolne głosy. Walne zebranie zagaił drh. prezes Radtke, pochwaleniem , Pana Boga poczem przystąpiono do odczytania poprzedniego protokółu, oraz rozkazów i okólników Okręgu. Następnie zdawał drh. Kosior sprawozdanie ze zjazdu w Kartuzach, poczem drh. prezes wręczył p. Kullingowi dyplom strzelecki oraz złożył mu przytem słowa uznania i pochwały. Odczytano sprawozdanie z inspekcji Tow. Młodzieży Wojackiej, a drh. prezes wręczył komendantowi Młodzieży drh. Richertowi pochwałę zarządu Towarzystwa Wojaków na pięknie wykonanej winiecie. Po załatwieniu wszystkich spraw, należących do starego zarządu, nastąpiło sprawozdanie z rocznej pracy towarzystwa. Pierwszy zdawał sprawozdanie drh. prezes Radtke. W sprawozdaniu swym wyraził zupełne zadowolenie z pomocy członków zarządu, oraz z pracy członków wojaków z Zagórza. Co do członków z Łężyć i Rumji to praca ich nie jest jeszcze na tym poziomie, jakiego życzyłoby sobie towarzystwo. Składając swój roczny urząd, prezes dziękuje członkom zarządu, którzy mu w ciężkiej pracy dopomagali. Sekretarz drh Kosior, zdając sprawozdanie zaznaczył, że przy objęciu od p. Welza urzędu sekretarz nie zastał jeszcze nic założonego wobec tego zmuszony był na nowo zorganizować kancelarję wojacką. Praca towarzystwa przedstawia się następująco: Zebrań miesięcznych odbyło towarzystwo 11 — prócz tego jedno nadzwyczajne walne zebranie wraz z wyborami nowych członków zarządu i jedno nadzwyczajne zebranie w dniu 15 marca 1925 r. celem uchwalenia rezolucji w sprawie Pomorza. Zebrań zarządu odbyło się dotychczas 7 oraz jedno wspólne wszystkich zarządów polskich towarzystw na parafję Rumja pod przewodnictwem Zarządu Wojackiego w sprawie obchodu 3-go maja. Zabaw urządziło towarzystwo 3, z czego 2 leśne. Obchodów 2 (3 maja i połączony w dniu rocznicy Bolesława Chrobrego, Nieznanego Żoł), prócz tego szereg popisów śpiewackich. Towarzystwo otrzymało instrukcje, oraz było kontrolowane na zjeździe powiatowym w dniu 13 grudnia 25 r. Stan ewidencyjny na grudzień obejmuje 104 członków czynnych. Legitymacje wydane, opaski także, większość członków posiada czapki. Towarzystwo odbyło strzelanie i uczestniczyło w strzelaniu powiatowym. Skarbnik p. Kulling ogłasza, że stan kasy w dniu walnego zebrania wynosi 230 zł. czystego dochodu. Zaliczka na sztandar w wysokości 400 zł. została wysłana, uregulowano także abonament 3-ch numerów Strażnicy Bałtyckiej, oraz połowę należności do kasy Okręgu. Książka kasowa była kontrolowana w dniu 13 grudnia 25 r. przez skarbnika Okręgowego. Następnie p. Skarbnik wyraża słowa uznania dla Wojaków z Zagórza za regularne płacenie składek. Zagórze płaci składki regularnie, Rumja zadawalająco, natomiast Łężyce zalegają. Mężowie zaufania zdali sprawozdanie następująco: Drh. Bojke z Zagórza jest całkowicie z pracy zadowolony, oraz wyraża słowa uznania jego członkom. Drh. Szulc w zastępstwie drh. Nagla z Łężyc uważa za konieczne przeprowadzić zmiany na stanowiskach wojackich w Łężycach. Rumja — naogół zadawalająco. Następnie stary zarząd złożył swe mandaty. Na przewodniczącego walnego zebrania powołano p. Augustyna Kupca. Na sekretarza p. Józefa Szulca, poczem zabiera głos drh. Pietraszewski, który imieniem Wojaków składa uznanie ustępującemu zarządowi oraz proponuje wybrać stary Zarząd ponownie. Jednogłośnie wyrażono zaufanie dla starego zarządu oraz poproszono go o zatrzymanie mandatów na rok następny. Drh. Radtke dziękując za zaufanie Wojakom, stawia wniosek, aby zebranie walne upoważniło zarząd do przeprowadzenia zmian na niektórych stanowiskach, na co zebrani się się zgodzili. Hasłem „Wolność“ zebranie zakończono.

Nowy Wiec, pow. Kościerski. Dnia 10 stycznia b. r. odbyło się roczne Walne Zebranie tut. Tow. Woj. i Powst., na które druhowie stawili się bardzo licznie, wszyscy w czapkach i opaskach. Po zagajeniu przez prezesa drh. Wieckiego i odczytaniu protokułu z ostatniego zebrania przez sekr. drh. Rogaczewskiego, przystąpiono do porządku dziennego. Po przedstawieniu Zarządu z działalności za rok ubiegły druh Bielawa przedstawił stan kasy Tow. a drh. Buszkowski odczytał sprawozdanie z Komisji Rewizyjnej. Po przyjęciu tych sprawozdań przystąpiono do wyborów nowego Zarządu. W tajnem głosowaniu zostali wybrani drh. drh. prezesem Wiecki, zastępca Pysznik, sekr. Rogaczewski, zastępcą Wł. Myszker, skarbnikiem Bielawa (wszyscy ponownie), refer. kult.-oświatowym Bł. Szczodrowski, ławnikami Sztolca B. 1, Kierżka 2, Arendt 3, delegat Tow. na wszystkie zjazdy Z. Buszkowski, członkami Komisji Rewizyjnej drh. drh. Buszkowski, Skrzyński, Szczeciński, zastępcy Flisikowski Jakób, Zabrocki, komendantem Tow. Flisokowski Józef i komend. młodzieży Plata J. Po wyborach uchwalono urządzić zabawę wojacką dla członków ich rodzin na dzień 31 stycznia b. r. połączoną z obchodem rocznic „Powstania Styczniowego“ i „Wkroczenia Wojsk Pol. na Pomorze“. Po oświadczeniu Zarządu, że będą pracować nad rozwojem Tow. drh. prezes Wiecki zamknął posiedzenie okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Wojciechowskiego, Armji Polskiej i p. generała J. Hallera, które zebrani trzykrotnie powtórzyli i odśpiewali „Rotę“. — W końcu zaznaczyć trzeba, że od chwili założenia naszego Tow. w r. 1923, jako Placówki wyłącznie gminnej, a nie parafjalnej, rozwija się ona bardzo pomyślnie i nawet jest obecnie zamiar w niedługim czasie sprawienia sobie sztandaru Wojackiego.

„Gryf“.

Żelistrzewo, pow. Puck. Dnia 17. stycznia zwołał zarząd Towarz. Wojaków i Powstańców na parafję pucką organizacyjne zebranie w Żelistrzewie celem założenia oddziału młodzieży wojackiej na obwód wójtostwa Rzucewo. Z ramienia zarządu brali udział w zebraniu delegaci pp. Koszałka i Kuczka. P. Koszałka przewodniczył zebraniu a p. Kuczke prowadził protokół. Przy obecności p. wójta na obwód Rzucewo Wresego z Smolna, sołtysa Szroedera z Żelistrzewa, nauczyciela p. Kupferszmita z Żelistrzewa, podoficera instrukc. p. Kuźmińskiego i 47 osób zagaił delegat zarządu p. Koszałka zebranie pozdrow. „Wolność". Po przywitaniu przedstawicieli władz i urzędów zabrał głos podof. instr. p. Kuźmiński. W obszernym i szczegółowym referacie wyjaśnił mówca cele oddziału młodzieży wojackiej oraz przeczytał statut oraz zachęcał do licznego przystąpienia do Towarzystwa, p. Koszałka uzupełniając wywody przedmówcy wskazał na wzmożoną agitację niemiecką na Kaszubch i na konieczność przeciwstawienia się tej agitacji. Następnie zabrał głos p. wójt Wrese. W gorących słowach zachęcał mówca obecnych do przystąpienia do Towarz. oraz zapewnił, że w miarę możności będzie towarzystwo popierał i aby członkowie nie zrażali się trudnościami, które na początku ćwiczeń mogłyby się nastręczyć. Przystąpiono do zapisywania się na członków. Na miejscu przystąpiło 28 członków a p. wójt zapewnił, że po pierwszych ćwiczeniach powiększy się liczba przynajmniej 5-krotnie. Jako komendant został mianowany przez zarząd druh Skwiercz Walentyn z Błądzikowa, a jako instruktorzy druhowie Ellwart z Smolna i Karsznia z Żelistrzewa. Po załatwieniu jeszcze niektórych spraw i po odśpiewaniu jednej zwrotki „Roty" solwował delegat zarządu zebranie hasłem „Wolność".

Żukowo. W poniedziałek dnia 11 stycznia 26 r. urządziło tutejsze Tow. Wojaków zabawę zimową. Niskie wstępne prawie każdemu umożliwiło uczestniczenie chociaż tylko w przedstawieniu, to też sala napełniła się tak że wnet niemożliwym było umieścić wszystkich gości. Odegrano wesołą pouczającą sztuczkę „Bogata wdowa" tak doskonale, że podziwiać było trzeba niejedne talenta wśród tutejszych ludzi. Wdzięczność swą okazała publiczność przez liczne oklaski. Przyjemnie było też widzieć, jak najrozmaitsze stany wspólnie bawić się potrafią, gdy tylko stoi na czele rozsądna głowa. Taką głową jest właśnie prezes towarzystwa O. Zielke. Niestety prawie przy najlepszej zabawie dowiedzieliśmy się, że już ostatni raz stoi przed całem towarzystwem i jego gośćmi z powodu, że opuszcza wkrótce powiat. Niech Bóg mu wynagrodzi za jego działalność dla tutejszych wojaków, a najserdeczniejsze życzenia wszystkich towarzyszyć mu będą na nowe miejsce działania.

Wygoda. W dniu 10 stycznia 26 r. urządziło miejscowe Tow. Powst. i Wojaków swoje doroczne walne zebranie. Zebranie to znamionowało rzadko w życiu organizacyjnem spotykana punktualność, rzeczowość w prowadzeniu obrad, ścisłość w wykonywaniu uchwał i karność. Uczestników było 50. Zebraniem kierował prezes Stankowski. Na czas wyborów zarządu sprawował czynność marszałka p. Bazyli Gruchała. Po załatwieniu wstępnych formalności i wzajemnem złożeniu życzeń noworocznych przystąpiono do przeczytania sprawozdań zarządu. Sekretarz Pioch przypomniał zebranym swoje roczne sprawozdanie na przeszłem zebraniu i streścił je jeszcze raz w najdrobniejszych szczegółach. Zebrań odbyło się 7 zwykłych 3 zarządu; wygłoszono 2 wykłady, powzięto uchwał 13. W ciągu roku przystąpiło do Tow. 83 członków. Prezesem honorowym Tow. jest wójt Łebiński Józef z Borzestowskiej huty. Trzy razy uczestniczyli członkowie w strzelaniu. Jedną delegację wysłano do Przodkowa, pozatem liczny brano udział w uroczystościach poświęcenia sztandaru w Gowodlinie i Stężycy. Podczas zawodów okręgowych zdobyto I-szą nagrodę i II dyplom. Kasa skarbnika Petkiego Jana wykazywała niestety tylko 50 gr. nadwyżki. Wogóle poprawiło się bardzo wiele w towarzystwie podczas sekretarza druha Piocha i prezesury Stankowskiego. W uznaniu zasług wybrano zarząd na nowo. Do komisji rewizyjnej wybrano: wójta Łebińskiego, Kuśnierza Bronisława i Bazylego Gruchałę. Jako zastępców: Kwidzyńskiego Franciszka i Szycę Florjana. Uchwalono urządzić skromny obchód ku czci Stanisława Staszica w niedzielę dnia 17 stycznie 26 r.

Chmielno. W niedzielę dnia 10 stycznia odbyło się miesięczne zebranie tutejszego Tow. Pow. i Wojaków. Obszerna sala druha Skrzypkowskiego zaledwie mogła pomieścić przybyłych. Po raporcie komendanta druha Wrońskiego prezes naucz. Janowski przywitał obecnych hasłem „Wolność", poczem wskazał na to, że na dzień 20 I. 26. przypada setna rocznica zgonu zasłużonego działacza społecznego Stanisława Stoszica i z tej okazji wygłosił referat. W jędrnych słowach podkreślił zasługi Staszica położone około organizacji ludu i postawił go na wzór wojakom. Referat przyjęto z zadowoleniem. Po odczytaniu protokołu i rozkazu przez sekretarza, pożegnano druha Stromskiego z powodu wyprowadzenia się. Staraniem zarządu a szczególnie prezesa J. było, by utworzyć stały chór i kółko amatorskie. Obecni jednomyślnie przyjęli tę propozycję. Dyrygentem wybrano naucz. druha Gransickiego J., kierownikiem kółka amatorskiego naucz. druha Chrabkowskiego. Do chóru przystąpiło 36-ciu członków, amatorów zgłosiło się 26-ciu. Usilnem dążeniem zarządu jest zakupienie sztandaru. Dobrowolne składki na ten cel zbierane będą przez mężów zaufania i jest nadzieja, że przy ofiarności parafjan zdobędziemy potrzebne fundusze i jeszcze w bieżącym roku obchodzić będziemy mogli uroczystość poświecenia sztandaru. Pozatem na wniosek męża zauf. druha Bielickiego, zarząd utworzył oddział młodzieży wojackiej w Miechucinie. Komendantem wybrano jednomyślnie druha Kąkola Józefa. Taksamo wybrano komendanta młodzieży na Chmielno. Wybór padł na druha Mejera J. Widząc jaki jest zapał do pracy, jaka jedność panuje wśród druhów, stawił naucz. druh Gransicki B. wniosek, by obok chóru i teatru utworzyć własną orkiestrę. Pomysł był trafny i zarząd powierzył druhowi Cieszyńskiemu organizację tejże. Na razie zgłosiło się 8-miu muzyków. Następnie wzywał prezes, aby nietylko zarząd, lecz wszyscy wojacy na następne zebranie przybyli w czapkach wojackich i przepaskach i okazali na zewnątrz że są wojakami. Aby uprzystępnić wszystkim wojakom czytanie Strażnicy, postanowiono dla każdego męża zauf. abonować jeden egz., który kolejno czytać będą wojacy danej miejscowości. Ostatecznie przyjęto 20-tu nowych członków do Tow. W. oraz ośmiu do młodzieży wojackiej. Po wyczerpaniu porządku obrad zamyka prezes zebranie hasłem „Wolność" i odśpiewaniem „Boże coś Polskę". Przebieg zebrania był bardzo serdeczny. Pracę nowego zarządu przyjęli druhowie z zadowoleniem i wyrażali nadzieję, że zarząd nadal tak pracować będzie, a zarząd z swej strony przyrzekł, że staraniem jego będzie postawić Tow. w krótkim czasie w rzędzie najlepszych Tow. w powiecie. Praca zarządu dała już pomyślny wynik, a dowód ten, że mogliśmy witać 20 tu nowych członków. Jednak nie wszyscy doceniają wysokie zadanie Tow., a dziwnym sposobem należą do oziębłych niektórzy urzędnicy i prawie wszyscy sołtysi. Mamy atoli nadzieję, że i oni w krótkim czasie przystąpią do Towarzystwa.

Szemud. Walne zebranie Tow. Powstańców i Wojaków odbyło się w niedzielę 17 stycznia, które zagaił prezes Stromski. Po sprawozdaniu prezesa, komendanta oraz skarbnika z swej działalności w ubiegłym roku, przystapiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: p. Stromski jako prezes, p. Drews zastępcą prezesa, nauczyciel Mielczarski jako sekretarz, p. Mudlaf zastępcą sekretarza, p. Baranowski jako skarbnik. Komendantem obrano nauczyciela Kminikowskiego, zastępcą komendanta p. Rybandta. Jako ławników wybrano pp. Dybowskiego, Czoskiego Józefa i Witte Feliksa. Na zakończenie odśpiewano jedną zwrotkę: „Boże coś Polskę"! Hasłem „Wolność" zamknął prezes zebranie.

Zaznaczyć wypada, że dużo jest w naszej miejscowości tych, którzy obojętnie wzruszają ramionami, patrząc na tę małą garstkę, zbierającą się raz w miesiącu celem pokrzepienia ducha narodowego. Oby ci wreszcie powiększyli szeregi wojaków.

Łączmy się wszyscy z sobą zgodnie, wspólnie pracujmy dla dobra ogółu, „bo w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

— **Szemud**, Rocznicę powstania listopadowego obchodziło w niedzielę, 22 listopada 1925, tutejsze Towarzystwo Powst. i Wojaków. O godz. 4 odbył się pochód przez wioskę z muzyką na czele, poczem na sali p. Mecy p. nauczyciel Kminikowski wygłosił piękny wykład, zastosowany do uroczystości. Z uznaniem podnieść należy, że na obchód przybyło całe prawie nauczycielstwo okoliczne. Po zebraniu nastąpiła zabawa taneczna. Bawiono się ochoczo, mimo, że ze względu

na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego w kościele w Pomieczynie nie było tak wielu uczestników, jak zwykle. Stwierdzić należy, że dzięki staraniom ruchliwego zarządu Towarzystwo rozwija się należycie, pracują ci nad uświadomieniem nietylko członków, ale także szerszego ogółu.

Linja. Uboga wieś nasza, która od dawna równie ubogi buduje kościółek, odcięta prawie zupełnie od wiru życia społecznego,, a obfitująca jedynie w piaski, kamienie, wrzos i.... skrajną biedę, — pomimo ogólnego nastroju i uczucia osłabiającego wszelki życiowy temperament większości mieszkańców, daje jednak piękne świadectwa swojego rozwoju na grucie społecznym, kulturalnym i narodowym.

Czynnikiem tym o niezwykle silnej energji twórczej — tą naprawdę wrącą tętnicą życia moralnego i duchowego, jest tu od roku już istniejące Towarzystwo b. Powstańców i Wojaków, zrzeszające w swem łonie liczny zastęp starych i młodych druhów, czujących się zdolnymi i dość silnymi, by na zew Ojczyzny dźwigać oręż i sprawnie nim władać.

Towarzystwo to, którego hasłem jest „Wolność" niezależnie od pełni młodzieńczego zapału do władania bronią, czyni z równym zapałem i energją wszystko, co konieczne jest dla życia kulturalnego i narodowego.

Rok pracy wśród najtrudniejszych może warunków dał Towarzystwu temu piękne już karty historyczne, — a fakt, iż Towarzystwo przygotowuje się obecnie już w przededniu poświęcenia własnego sztandaru, dowodzi naturalnego jego życia i najwymowniej świadczy o pełni jego rozwoju.

W dniu 10 stycznia br. odbyło się walne zebranie Tow. na którem po udzieleniu absolutorjum i ustąpieniu starego Zarządu wybrano Zarząd nowy, w skład którego weszli następujący druhowie: Kozłowski Wacław z Kantrzyna jako prezes, Grzenkowicz Augustyn z Niepoczotowic jako wiceprezes, Gut Kazimierz z Linji jako sekretarz, Sikora Franciszek z Linji jako zastępca sekretarza, Patuliński Alfons z Linji jako skarbnik, Łabuda Józef z Linji jako komendant, Majkowski Józef z Zakrzewa, Patuliński Artur z Linji i Pawelczyk Marcin z Linji jako ławnicy.

Do komisji rewizyjnej wybrano druhów: 1) Sikorę Franciszka, 2) Szarmacha Ksawerego, 3) Olszewskiego Jana, oraz jako zastępców; 1) drh. Pobłockiego Otona, 2) Laika Franciszka.

Komendantem młodzieży wybrano drh. Patulińskiego Artura.

G. K.

Wysin. W dniu 10 stycznia br. odbyło się roczne walne zebranie Towarzystwa Powst. i Wojaków na parafję Wysin. Punktualnie o godzinie 18 drh. prezes porucznik rez. Schütz Leon, nauczyciel, zagaił zebranie, podając druhom członkom do wiadomości cel takowego, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano drh. Schütza, który powołuje na asesorów drh. Przybarskiego Józefa oraz drh. Sternę Wojc. Nowy zarząd wybrano jak następuje: Prezes: por. rez. Schütz Leon, nauczyciel z Wysina, zastępcą prezesa Sterna Wojciech, nauczyciel z Szatarp, b. prezes, sekretarz: Przytarski Józef, nauczyciel z Chróstów Wysińskich, zastępca sekretarza: Brzecki Józef z Szatarp; skarbnik: Główczewski R. z Skrzydłowa; komendant wojaków: prezes drh. Schütz L.; komendant młodzieży wojaków: Jurdzyk B. z Wysina; Tuszkowski z Wysina Kasicki Wiktor z Skrzydłowa i Derra Józef z Skrzydłowa, ławnicy Wakuliński z Wysina, Węsierski Franciszek z Wysina, Herbasz Józef z Szatarpy i Porożyński z Szumleś, mężowie zaufania.

Do Komisji rewizyjnej obrani zostali: Klasza Franciszek, Burczyk Piotr, Jurczyk B.

Obowiązki korespondenta powierzono wiceprezesowi Sternie Wojciechowi.

Po skończonej oficjalnej części zebrania wygłosił drh. prezes odczyt: „Czemu Niemcy przegrali bitwę nad Marną". Ponieważ dużo drh. w tych bitwach udział brało, uwidoczniło się więc wielkie zainteresowanie owymi wypadkami. Żywe oklaski wynagrodziły drh. prezesa za podjęty trud. Odczytowi przysłuchiwało się przeszło 100 osób.

W lutym br. upływa rok od założenia Towarzystwa Powst. i Wojaków w Wysinie. Nie prorokowano mu długiego życia. Wysin jest bowiem sławny z tego, że żadne tu zakładane Towarzystwo dłużej jak pół roku nie istniało. Jeżli zaś jeszcze jako tako żyło, to wiodło żywot suchotnicy, ginąc po pewnym czasie jako suchotnik. Sprawa ta była tak powszechna, że przy zakładaniu Towarzystwa Powst. i Wojaków słyszano takie głosy: „Co tam się dać zapisać, przecież i to Towarzystwo pójdzie drogą poprzednio zakładanych". Pesymiści pomylili się jednakże. Towarzystwo regularnie odbywało swe zebrania, założono Towarzystwo Młodzieży Wojackiej, urządzano strzelania, odczyty, przedstawienie, zabawy. Nowe Tow. nietylko istniało, lecz rosło i rośnie nadal. Jest nadzieja, iż w krótkim czasie będzie należał każdy wojak, każdy żołnierz do niego. W szeregach młodzieży wojackiej nie będzie brakło żadnego młodzieńca.

Dziś, po roku znojnej pracy, gdy Towarzystwo spojrzy na swój dorobek, wśród tylu przeciwności zdobyty, może sie chlubić. Nie wolno mu jednak spocząć. Rezultat osiągnięty powinien je zachęcać do coraz to wydajniejszej pracy dla Ojczyzny. Ta zaś zyskawszy dzielnych obywateli, nie odmówi im swej wdzięczności.

Stara Kiszewa. Na zebranie stawiło się 28 członków w przepisowem ubraniu o godz. 10,15 przed lokalem zebrań. O godz. 10,20 nastąpił odmarsz ze sztandarem na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste zebranie. Na początku zebrania uczczono pamięć poległych w powstaniu przez powstanie z miejsc, poczem wygłosił prezes ppor. rez. Kaszubowski obszerny referat o „Powstaniu Styczniowem". Po referacie załatwiono różne aktualne sprawy. Ubolewać należy, że tak mało członków stawiło się na tak uroczyste posiedzenie. Druh prezes zamierza w przyszłości udzielić ewentl. nagany tym członkom, którzy bez usprawiedliwienia na zebranie się nie stawią.

Ze wspomnień humorystycznych

Napisał Z. D—ski.

Jak się zaznajomili z sobą Mickiewicz i Puszkin.

Dwaj wszechświatowej wagi słowiańscy poeci, Mickiewicz i Puszkin, aczkolwiek oddawna słyszeli o sobie i znali się z dzieł i opowiadań, jednak długi czas nie znali się osobiście. Nastąpiło to dopiero po przymusowem odwiedzeniu przez naszego poety Rosji. O przybyciu Mickiewicza do Petersburga i o jego charakterystycznych rysach twarzy Puszkin wiedział.

Przypadek zrządził, że się dwaj poeci spotkali na ulicy Petersburga.

Puszkin, zatrzymawszy się przed Mickiewiczem ustąpił na stronę i, uchylając kapelusza, zawołał:

— Baczność! As idzie z drogi dwójka nasza.

— Atutowa dwójka bije i asa, odrzekł Mickiewicz ujęty skromnością wielkiego Rosjanina.

Tak się rozpoczęła ich znajomość.

Maurycy Gosławski o Marczyńskim.

Maurycy Gosławski, lirnik Podolski, twórca rzewnej ogólnie znanej dumki „Orle, orle, stój", poematu „Pieczara Czerczecka" i innych, miał w bliskim sąsiedztwie księdza Marczyńskiego, który po za swojemi, godnie spełnionemi obowiązkami kapłańskiemi, miał zamiłowanie do zbierania statystycznych informacji o kraju i drukowaniu takowych. Zapewne ta statystyczna robota skąd inąd

poważanego księdza, nie miała wielkiej wartości, gdyż Gosławski, będąc raz w humorze, zawołał:
Co słyszę? Marczyński co bezbożne statystyki pisze:
Oto, że nie do swoich on rzeczy się chwytał
Na wieki będzie w niebie własne dzieła czytał.

Złotnicki i Benigua.

Jak wiadomo, ostatni polski komendant fortecy Kamieńca Podolskiego, targowiczanin i sprzedawczyk, pułkownik Złotnicki, poddał ją bez strzału wojskom rosyjskiem, za co uzyskał od Katarzyny szlify rosyjskiego jenerała i inne korzyści.

Czajkowski (sadyk basza) opowiada w swoich cennych pamiętnikach z doby porozbiorowej m. in. taki wesoły kawałek:

Razu pewnego, Złotnicki był na większym festynie u swojego sąsiada, który posiadał fertyczną i piękną faworytkę, zwaną powszechnie Benigna.

Podczas biesiady, Złotnicki podhumorzony zwraca się do posiadacza tej piękności i mówi do niego:

— Mój sąsiedzie, ta twoje Benigna djabło mi się podoba. Co chcesz za odstąpienie mi jej?

— Panie Złotnicki, odparł tamten, jam nie Złotnicki, a Benigna nie Kamieniec Podolski.

W litewskich koszarach.

Na Lekcji służby wartowniczej.

Podoficer: Rekrut Peczikiskis, powiedz mi naprzykład taką rzecz; oto ty stoisz na warcie, do ciebie zbliża się pijany i zaczyna ci dokuczać, co ty zrobisz w tym wypadku?

Rekrut: Ja go uderzę bagnetem.

Podoficer: Głupi, za cóż ty będziesz zabijać bezbronnego człowieka: dostatecznie go będzie odpędzić kolbą.

Rekrut: Tak jest, panie kapralu, ja go odpędzę kolbą.

Podoficer: No, a jeźli na ciebie napada zbój z drągiem?

Rekrut: Ja go odpędzę kolbą.

Podoficer: Głupiś znowu, kolba ci może nic pomódz, powinieneś do niego strzelić, zanim on się zbliży.

Rekrut: Tak jest, ja do niego strzelę.

Podoficer (uśmiechając się): No dobrze, a jeżeli do ciebie podejdzie krowa kompanijna, co zrobisz?

Rekrut: Ja do niej strzelę, zanim się ona zbliży.

Podoficer: Znowu głupiś, ty powinieneś ją wziąść za rogi i odprowadzić do stajni.

Rekrut: Tak jest, ja wezmę ją za rogi i odprowadzę do stajni.

Podoficer, wysilając się na coraz trudniejsze zapytania, prawi dalej: No dobrze, a co byś ty zrobił w takim wypadku, gdyby się do ciebie zbliżył nasz minister Galwaniszkaus?

Rekrut, z pewnością siebie: Ja, panie kapral, wezmę go za rogi i odprowadzę do stajni...

Rusin i prosię.

W Wielkanocną sobotę, gwoli zwyczajowi, panującemu na Ukrainie, chłop poniósł do cerkwi poświęcić wszystko, co żona napiekła na Wielkanoc, a że chłop musi poświęcić wszystko, co ma napieczone i nagotowane, więc w jego „nieckach“ (korytko drewniane do prania, wyżłobione z jednego pnia i mające formę czółenka) zawierało się: ser, parę zwojów kiełbasy, „paski“ (wysokie baby), masło, miska jaj pomalowanych na czerwono i między tem wszystkiem dominjowało upieczone prosię, z oczyszczonym korzonkiem chrzanu w zębach podług tamtejszego zwyczaju).

Powracał z cerkwi pod wieczór po błotnistej, pełnej kałóż, wiosennej drodze.

Obchodząc kałużę, chłop w jednem miejscu się pośliznął, jego niecki się zachwiały, z tamtąd wypadło prosię i tocząc się z pochyłości — wybabrało się w błocie.

Strapiony mocno tem nieoczekiwanem zajściem i pełen oburzenia z powodu tak upartego przejawu dziedzicznego dążenia ze strony prosięcia do kąpieli w błocie, rusin stał, poskrobał się w głowę i, jak niesie opowiadanie, pogwizdał do licha i taką konkluzję wypowiedział z echa:

„Zawsze taki świnia świnią — dobrze mówią [wszędzie:
— Choć ty ją chrzcij, choć ty ją święć, zawsze [świnią będzie“.

Sprostowanie.

W artykule: „Czy kultura polska zależna była od niemieckiej, III“, w numerze I ze stycznia 1926 na stronicy 7 i i n. należy zastosować następujące poprawki omyłek druku: W szpalcie pierwszej, wierszu 27-mym od góry należy umieścić nawias czy klamrę przed literą wielkie Z.: Kęczyński, a w następnym wierszu 28-mym należy po słowie: Dzwonkowski klamrę zamknąć. W pierwszym wierszu od dołu słowo Ubojowie należy czytać Ubjowie. W drugiej szpalcie, pierwszy wiersz od góry słowo Teukterowie należy czytać Tenkterowie; w 2-gim wierszu słowo Kwadrowie czytać Kwadowie. W wierszu 19-tym słowo Sampończykami należy czytać Lapończykami i słowo Snjów czytać Sujonów. W wierszu 22-gim słowo Semowjów czytać Lemowjów. W wierszu 28-mym Nawistowie czytać Naristowie. W 35-tym wierszu słowo propruis czytać propiis. W wierszu 36-tym słowo quamois czytać quamvis. Na stronicy 8 w wierszu 3-cim od góry słowo Mogiloues należy czytać Mogilones.

Różne wiadomości

Odznaka honorowa „Frontu Pomorskiego“.

Komisja odznaki honorowej „Frontu Pomorskiego“, rozpoczęła nadawanie odznaki honorowej „Frontu Pomorskiego“, zatwierdzonej przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Prawo noszenia przysługuje wszystkim osobom, oddziałom i instytucjom, które brały czynny

udział w objęciu Pomorza, w czasie przygotowawczym w roku 1919, oraz w czasie wmarszu wojsk polskich pod dowództwem gen. broni Hallera, w roku 1920 do dnia 25 marca włącznie.

Odznaki i legitymacje wydaje Komisja Odznaki „Frontu Pomorskiego" przy Zarządzie Głównym Związku Hallerczyków, Warszawa, ul. Senatorska 6, oraz takaż komisja przy Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska nr. 10, za udowodnieniem faktu brania udziału w zajęciu Pomorza i opłatą zł 5 (pięć) za odznakę i legitymację.

146 lat życia.

W związku z pierwszym spisem ludności w Persji odkryto w jednej z wiosek 146-letnią staruszkę. „Najmłodszy" jej „synek" mieszkający razem z matką liczy sobie 117 „wiosen".

Przez dziesięć lat odcięci od świata.

Krążownik sowiecki „Worowskij", powróciwszy niedawno do Władywostoku z dalszej podróży do cieśniny Beringa, przywiózł z sobą piętnastu Rosjan, którzy przez dziesięć lat odcięci byli od świata i dopiero z ust załogi krążownika dowiedzieli się o zakończeniu wojny światowej, upadku caratu i zaprowadzeniu rządu bolszewickiego w ich ojczyźnie.

Ludzie ci należeli do załogi statku rybackiego, który zatonął w 1915 r. w cieśninie Beringa, podczas burzy. Schroniwszy się na łódź ratunkową statku, rozbitkowie wyrzuceni byli przez fale na bezludną wysepkę. Reszta załogi statku liczącego ogółem trzydziestu marynarzy, zginęła. Znalazłszy się na wyspie, rozbitkowie wykopali sobie schroniska w śniegu i ziemi i mieszkali w nich, żyjąc z polowania. Z początku posługiwali się strzelbami, gd ywszakże wyczerpali amunicję, musieli sporządzić sobie, na wzór eskimosów, oszczepy tudzież kościane haczyki do wędek. Ubierali się także, jak eskimosi, w bluzy, spodnie i obuwie, sporządzone z futer upolowanych i dzięki wielkiej ilości ptactwa morskiego, ryb i zwierzyny, przetrzymali całych lat dziesięć na wysepce.

I dopiero teraz, gdy pierwszy statek sowiecki zawinął w te strony, powrócili do świata.

Wytrwały piechur.

Globetrotter Francuz Edmund Saradace inwalida o suchej nodze z wielkiej wojny, który w ciągu 4 lat przeszedł dookoła całej Europy, przebywając 25.345 kilometrów, po przybyciu do Warszawy ogłosił, że w dniu 23 stycznia podejmie się przejść 150 km. w ciągu doby. Zorganizowaniem tej imprezy zajął się klub sportowy „Laudania". Miejscem wyjścia dla wytrwałego piechura wybrano plac Saski. Jednocześnie do zawodów stanął Polak Mikołaj Jackowski z zawodu majster szewski, który jest jednym z najstarszych wiekiem amatorów sportowców warszawskich i zapalonym uczestnikiem wszystkich biegów i chodów ulicznych. Wczoraj o godz. 4 po południu obaj piechurzy rozpoczęli chód, obrawszy za trasę okrążenie soboru na placu Saskim. Dzisiaj o godz 3.30 chód został ukończony. Saradace z powodu zmęczenia nie przeszedł zapowiedzianych 150 klm., natomiast Jackowski zrobił przeszło 250 okrążeń dookoła soboru, co wynosi 150 km. w dokładnym czasie 23 g. 30 m. Zwycięzca ma około 60 lat. Publiczność przyjęła zwycięskiego sportowca Polaka entuzjastycznymi oklaskami.

Odwaga lotnika.

Pilot francuski Menard, prowadząc samolot pocztowy na linji Paryż—Bruksela zauważył nagle, że aparat się zapalił. Ogień począł z niezmierną szybkością się rozprzestrzeniać i tylko zachowaniu zimnej krwi zawdzięcza Menard życie. Płomienie zapaliły ubranie pilota, który ochraniając jedną ręką oczy, drugą zdołał gładko wylądować. Kiedy samolot stanął na ziemi, Menard był do tego stopnia poparzony, że nie umiał rozpiąć zbolałemi rękoma pasa, którym był przymocowany. Odczekał więc tak długo, aż pas się przepalił i dopiero potem wyskoczył ostatnim wysiłkiem z aparatu.

Groźna przepowiednia Bułgarki.

Prasa całej Europy środkowej zajmuje się katastrofą geologiczną, która zagrażać ma rzekomo Europie według przepowiedni francuskich. Myśl, że Europa może ulec przewrotowi geologicznemu, że część jej może być zatopioną przez morze, nie jest bynajmniej nowa. Przepowiadał to już słynny Nostradamus, a coś podobnego przepowiadała także w r. 1909 w Belgradzie młoda Bułgarka, zażywająca sławy jasnowidza.

Otóż na próbie tej zapytano się Bułgarki o przyszłe wydarzenia historyczne. Zaledwie to pytanie padło, jak medjum ogarnęło nadzwyczajne zdenerwowanie. Z wysoko podniesioną głową Bułgarka podeszła do wiszącej na ścianie mapy Europy i zaczęła nad nią poruszać ręką, poczem mówiła, że przyjdzie wielka woda — błękitna woda, poznikają brzegi, pozapadają się góry...

Słowa te padały jak skargi z jej mocno zaciśniętych ust i stało się naraz coś niesłychanego.

W naszych oczach — opowiada jeden z uczestników — błękit morza, zaznaczonego na mapie, zaczął się poruszać jak prawdziwa woda i nagle fale morskie wzniosły się powyżej lądu. Prawie cała mapa Francji i Anglji zapadła się w błękit morza. Pozostały na mapie dokładne zarysy zachodnich cyplów na północy i południu Francji. Tak, że z Anglji pozostała tylko mała cząstka.

Przyglądaliśmy się tej wizji z zupełnem zdrętwieniem, gdy oto wyłonił się inny obraz. Cienie rzucane przez głowę Bułgorki zaczęły się przesuwać i przybrały formę głowy Chińczyka. Zjawisko to trwało zaledwie 30 sekund, ale było tak dokładne, tak ostro zarysowane, że obraz jego każdemu wrył się w pamięć.

Od tej pory upłynęło wiele lat, a oto przychodzi z Francji wiadomość, że uczeni tamtejsi liczą się z możliwością rychłego przewrotu geologicznego w Europie.

Z ruchu wydawniczego.

„Nasze Życie". — Dnia 16 stycznia br. ukazał się nr. 1. ilustrowanego czasopisma miesięcznego poświęconego wszelkiem przejawom życia p. t. „Nasze Życie", którego wydawcą jest p. Kazimierz Gawlikowski w Grudziądzu. Całość składa się z artykułów aktualnej treści. Pozatem umieszczono kilka fotografji, m. i. fotografje wybitniejszych artystów Teatru Miejskiego w Grudziądzu.

OD REDAKCJI

— **Ilu abonentów posiada „Strażnica Bałtycka"?** Pod powyższym tytułem umieściliśmy w n-rze grudniowym „Strażnicy Bałtyckiej" ankietę, umożliwiającą Szanownym Abonentom ubieganie się o nagrody w formie książek powieściowych.

Do konkursu stanęło kilkudziesięciu stałych naszych czytelników, z których otrzymali nagrody: nagrodę I. p. Stefan Frąckowiak — Grudziądz (Chata wuja Tomasza); nagr. II. p. kpt. Wandtke — Kartuzy (Powrót do gniazda); nagr. III. p. Rafał Polaszek — Rogowo pow. Żnin (Młodzi niewolnicy); nagr. IV. p. Józef Przybyliński — Piaski pod Kruszwicą (Emisarjusz); nagr. V. p. Michał Kuciel — Wrocki pow. Brodnica (Białe Noce).

Redakcja.

— **Ofiary dla rodziny tragicznie zmarłego Wojaka.** Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Pruszczu powiat Świecki donosi nam, że dnia 26 grudnia 25 r. zmarł tragicznie w czasie zabawy gwiazdkowej napadnięty przy wejściu do sali przez bandytów, druh śp. Jan Wicenty. Rodzina zmarłego wojaka znajduje się w przykrem położeniu materjalnem.

Zwracamy się wobec tego do Szanownych Czytelników w imieniu nieszczęśliwej rodziny, aby nadsyłali do Redakcji dobrowolne ofiary i aby w ten sposób można pocieszyć rodzinę ogólnie poważanego wojaka, zmarłego „na posterunku", zasłaniającego swą piersią wejście do sali bandytom, chcącym rozbić zabawę wojacką.

Ofiary prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji „Strażnicy Bałtyckiej" z adnotacją „dla rodziny zmarłego tragicznie wojaka". — Redakcja.

— **Szanownych Korespondentów** i Zarządy Towarzystw prosimy o nadsyłanie nam sprawozdań z zebrań i obchodów bezpośrednio po zebraniu wzgl. obchodzie, a nie jak to się często zdarza z kilkotygodniowem opóźnieniem. Opóźnionych sprawozdań niestety w „Strażnicy Bałtyckiej" umieszczać nie możemy, gdyż stają się nieaktualne. To samo dotyczy fotografij z obchodów.

Sprawozdania prosimy nadsyłać możliwie w streszczeniu.

Odnośnie do terminu nadsyłania korespondencyj zwracamy uwagę na notatkę w numerze styczniowym na stronie 23.

Koniec części redakcyjnej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redaktor odpowiedz. Tad. Ziółkowski w Grudziądzu

Drukiem Zakładów Graficz. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.

Oficerowie Rezerwy, Powstańcy i Wojacy, popierajcie i rozpowszechniajcie Wasz organ

STRAŻNICĘ BAŁTYCKĄ